Pamięci 50-letniego jubileuszu literackiego J. I. Kraszewskiego.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii, Historyi i Lingwistyce

wychodzący 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

T. II. — Nr. 18.

15 Wrzesień 1879.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1879.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

ZAMEK NA WAWELU
i
MUZEUM NARODOWE

przez

T. Ziemięckiego.

„...Oto ja otworzę groby wasze, i wywiodę was z grobów waszych ludu móy! i przywiodę was do ziemi Izraelskiéj!... I dam w was ducha mojego a ożyjecie, i dam wam odpocznąć w ziemi waszéj..."
Ezech. XXXVII, 12—14.

Podnosząc przed rokiem projekt restauracyi Zamku na Wawelu i jednoczesnego urządzenia Muzeum Narodowego, nie tailiśmy sobie trudności realnych, jakie przeprowadzenie obu tych projektów napotkać może; owszem, braliśmy w rachubę nawet trudności urojone i dobrowolne przeszkody, jakie z jednéj strony rasowa nasza nieporadność i opieszałość, z drugiéj zgryźliwość, pessymizm i zła wola pojedyńczych jednostek — nie pominie nam tu przeciwstawić a nawet nastręczyć. Ale w tém właśnie dowód żywotności i pożyteczności danéj myśli i projektu, jeżeli mimo niepowołanych oponentów i realnych i sztucznych przeszkód, potrafią zdobyć sobie przebojem uznanie szerokiéj publiczności, i natchnąć wyższe i szlachetniejsze jednostki, odpowiedniemi środkami i wpływami uposażone, do szczerego i energicznego zajęcia się przeprowadzeniem ich w rzeczywistość.

Z szeregu gorliwych popleczników naszego projektu, których nazwiska do czasu przemilczéć musimy, wypada nam tu publicznie w pierwszym rzędzie podziękować JW. Prezydentowi Miasta Drowi Zyblikiewiczowi, jednemu z tych, którym, jako mężom zaufania i stanowiskiem najbardziéj do tego uprawnionych, dedykowaliśmy naszą pracę, powierzając ich inicyatywie oba te projekta — a który, jak to na Głowę i naturalnego opiekuna miasta tak dumnego i słusznie swojemi zabytkami, przystało, wszelką pomoc, wpływy i zabiegi swoje dla projektu tego ofiarował.

Nie przeczuwając możliwości rychłego przeprowadzenia restauracyi Zamku — co nie od nas samych, jak wiadomo, jest tylko zawisłém — w pierwotnym projekcie zrobiliśmy na to główny nacisk, aby czekając na przyjazną chwilę i sposobność, gromadzić tymczasem materyały dla Muzeum Narodowego, i podaliśmy tymczasowy, bardziéj jak się zdawało do zrealizowania łatwy sposób, umieszczenia tychże skarbów. Ponieważ od

tego czasu rzeczy się nieco zmieniły, i są nadzieje, że restauracya Zamku poruszoną będzie niebawem przez prawnych reprezentantów kraju w właściwych instytucyach państwowych i krajowych — przeto czujemy się w obowiązku podniesienia na nowo tego projektu, z uwzględnieniem środków najłatwiejszego jego przeprowadzenia, potrzebnych funduszów, i najwłaściwszego kierunku jaki pracom i zabiegom zbiorowym wszystkich ludzi dobréj woli, całéj mianowicie intelligencyi, która niewątpliwie będzie chciała w tém brać udział — w wytkniętym celu, należałoby zdaniem naszém nadać.

Zwrócono przytém uprzejmie naszą uwagę, na głosy uprzednie mężów zaszczytnie zasłużonych krajowi — domagające się już-to restauracyi Zamku — już-to utworzenia wielkiego zbioru zabytków i pamiątek krajowych. Zdala abyśmy na wyłączną swoją własność pragnęli przyswoić sobie myśl poruszenia obu tych kwestyj — owszem, zdania światłych mężów których tu cytować nam wypadnie, służyć nam będą za jedne z najsilniejszych argumentów, przemawiających za potrzebą, koniecznością raczéj, przeprodzenia raz ich w rzeczywistość.

Czyjaż myśl i czyjeż serce choćby najbardziéj prozaiczne i nie poddające się złudzeniom przesadnego patryotyzmu, spocząć mogą obojętnie na dzisiejszym stanie Zamku Piastów i Jagiellonów — Zamku, który od zarania naszych dziejów, jest ich najwymowniejszym wyrazem, kroniką ich niejako żywą? Zamku który od legend na tle szerokiéj, bratniéj jeszcze słowiańszczyzny wysnutych, aż do gorzkich wspomnień Kalwaryi narodowéj, skupia w sobie wszystkie narodowe chwały i boleści!

Wawel, wszakżeż to Syon polski! — to dziesięć wieków zaklętych w kamień, bronz i marmur! Dziesięć wieków które szepczą słowa zaklęcia!

Zamek Piastów i Jagiellonów przytém, jak słusznie wyraża się W. Pol — to najstarsza tradycya władzy w naszym kraju. Smutny jego dzisiejszy stan, a stokroć smutniejszy, boleśnie wyznać, za własnych końcowych rządów, jest żywą illustracyą, jak mało mieliśmy zawsze poczucia znaczenia i godności władzy. Zamek na Hradczynie i w Buda-Peszcie, że wspomnimy dwa kraje sąsiednie, najwięcéj zbliżone położeniem polityczném z nami, są do dziś dnia mieszkalne i rezydencyami monarszemi; gdybyśmy mieli tylko ten szczegół dla charakterystyki naszych dziejów i usposobień wrodzonych, mielibyśmy dostateczny dowód, jak łatwo u nas zatracić rzecz, skoro nie umiemy zachować wyrazu, symbolu téj rzeczy — jak daleko nam od zmysłu organizacyjnego, zrozumienia i poszanowania władzy — wytrwałości przekonań i konsekwencyi czynów, od naszych sąsiadów Czechów i Węgrów. My marnotrawni synowie, którzy całą ojcowiznę naszą niemal tak realną jak i duchową przetrwonili; gdzież nasze zamki, zbiory publiczne, insignia królewskie?! Co wypadkowo uszło grabieży obcych — co w tajemnicy grobów i skarbców kościelnych dochowało się szczęśliwie, to, wstyd wyznać, kryje się po rękach prywatnych.

Abstrahując jednakże wszystkie uczucia uroku patryotycznego, związanego nierozdzielnie z Zamkiem królewskim — to pozostaje mu nie-

mniejszy urok, jednego z arcydzieł mistrzów Franciszka Włocha i Bartłomieja Berecci Florentczyka — dzieła włoskiego odrodzenia, które ze względu choćby sztuki zasługuje na należyte poszanowanie.

Essenwein, znakomity znawca niemiecki pomników Krakowa, przedewszystkiém oddaje pochwały, obramowaniu drzwi dołu i pierwszego piętra, w stylu przejściowym z gotyku w renesans, z geometrycznemi zawiłemi swemi żyłkowaniami — które mając cechę czysto miejscową, krajową i wywodząc się z drewnianego budownictwa w całych średnich wiekach u nas powszechnego — dadzą się porównać z najpiękniejszemi produkcyami tego rodzaju maurytańskiemi. Niemniéj pięknym proporcyom całego drugiego piętra, dzieła już Bartłomieja Berecci — pięknemu w najczystszym stylu renesansu, bogato ornamentowanemu erkerowi tegoż piętra — lekkości i proporcyom galeryj zewnętrznych z pierwotną ich kolumnadą itp.

Żadna może z rezydencyj monarszych Europy, nie przechodziła tak smutnych kolei losu. Z skołataną nawą Rzptéj, i Zamek nasz, niby maszt jéj wielki, wielokrotnie chylił się i groził zupełnym upadkiem. Gdy organizm państwowy był zdrowy, wprędce radzono złemu, i Zamek niby Fenix powstawał odmłodzony z uścisków płomieni. Lecz po przeniesieniu stolicy do Warszawy, mianowicie zaś po zawieruchach szwedzkich, zaszło zupełnie słońce dawnéj jego świetności. Co ochroniły ogień i złość nieprzyjaciół, tego dopełniła grabież i niedbalstwo swoich. Mimo nawoływań posłów wojew. krak. i ofiarności pojedyńczych osób jak bisk. krak. K. F. Szaniawskiego, Zamek królewski nigdy nie otrzymał dawniejszéj, świetnéj, mianowicie pod względem przepychu wewnętrznego postaci. Restauracya jego jednakowoż leżała na sercu miłujących pamiątki krajowe obywateli. Zasłużony Tad. Czacki, wysłany w przedmiotach skarbowych w r. 1791 do Krakowa, czyni rządowi z powrotem przedstawienia, potrzeby spiesznéj restauracyi Zamku, załączając odpowiednie plany. „Zamek ten — mówi wymownie w swoim raporcie — gdzie w czasie sławy i potęgi Polski, każdy prawie pokój przypominał w swoich ścianach stworzoną w dziejach naszych epokę, godzien jest, aby rządową baczność zastanowił. Budowa ta przemagająca władzę czasu swoją trwałością, przez siedm wieków stawiana, pomnażana i utrzymywana, w krótkim czasie zmieni się w zwaliska, gdy władza krajowa swojéj do niéj nie zbliży rozwagi“ [1]).

Że w chwilach najcięższego nawet upadku ducha patryotycznego i ekonomicznego stanu kraju, odzywały się od czasu do czasu głosy przemawiające za potrzebą, obowiązkiem otaczania pomników przeszłości należytą opieką, świadkiem słowa posła krak. Artura Potockiego wypowiedziane na sejmie Rzptéj krakowskiéj w d. 27 Grudnia 1825 r. Stawiając wniosek aby Senat rządzący wziął w opiekę zabytki przeszłości, tak zacny poseł ten kończy: „Porządek w kraju i dobre mienie mieszkańców są zapewne jednym z ważnych celów rządu każdego; cieszę się więc, że pilnie o nie dbamy; pozostaje nam jednak jeszcze świętszy do spełnienia obowiązek (gdy obradujemy w Krakowie), bo z odpowiedzialnością połączona straż i piecza nad zabytkami przeszło-

[1]) Cyt. u Ambrożego Grabowskiego; *Kraków i jego okolice* str. 60.

ści. Na téj klasycznéj ziemi pamiątek ojczystych, otoczyły nas wieki pomnikami świetnych czasów, a przeszłość kamienie mówić nauczyła. Obawiam się, aby kiedyś nasi następcy nie zawołali na nas: żeśmy wiele uczynili dla wygody i pożytku własnego, a nie zrobiliśmy nic dla przyszłości i dla tego, cośmy po niéj odziedziczyli w zabytkach".

Senat też Rzptéj mimo nieproporcyonalności wielkiego spadku wieków i szerokich niegdyś dzielnic, z szczupłém mieniem Rzptéj Krakowskiéj, myślał istotnie o naprawie długoletniego zaniedbania — o restauracyi Zamku na Wawelu, i polecił budowniczemu Lanci'emu wykonanie planów w tym celu. Projekt ten jednakże, czy-to dla braku środków i ofiarności obywatelskiéj, czy też decyzyi, nie wszedł nigdy w wykonanie.

W r. 1868 Wincenty Pol, jak od kompetentnych i dobrze poinformowanych osób słyszéć się nam dało, z insynuacyi sfer rządowych i Korony saméj, zwrócił znowu uwagę w odczycie publicznym na potrzebę restauracyi Zamku w duchu historycznym.

„Zapytuję tedy — mówi między innemi W. Pol — czyby się to nie zgadzało więcej z powagą korony i z historyczną godnością kraju, ażeby komnatom królewskim na zamku przywrócono ich pierwotną okazałość? Nie chciejmy tylko z téj sprawy, która jest zadaniem powagi, porządku i społecznego ładu, robić sprawy politycznéj, ale chciejmy jedynie upatrywać w niéj dopełnienie obowiązku względem przeszłości, czasu obecnego i obowiązujących stosunków, a stanie się może to, że Zamek królewski na Wawelu powróci do pierwotnych tradycyj swoich".

Słowa te jednakże przebrzmiały ówcześnie bez wrażenia — widocznie stan umysłów nie dojrzał był jeszcze wtedy do zrozumienia obowiązku nakazującego restauracyą tę, tak ze względów poszanowania sztuki i pamiątek narodowych, jak i godności i stanowiska w monarchii kraju naszego.

Dziś zdaje się zbyteczném byłoby silenie się na wykazywanie téj potrzeby. *Czas* zwykle tak ostrożny, trzeźwy i liczący się z opiniją sfer rządzących, między innemi pisze: „To pewna, że nad wszelki wyraz niewłaściwym, a nawet rażącym jest obecny stan Zamku; to jakby umyślne przypomnienie przykréj, bolesnéj przeszłości, wzajemnéj nieufności i czegoś więcéj, bo zawziętości i nienawiści, która nawet pamiątki zacierała lub poniewierała; zbyt to wymowne téj przeszłości świadectwo. Stan ten upokarzający dla obu stron, nie licuje z usposobieniem obecném ani kraju względem monarchy i dynastyi, ani monarchy i dynastyi względem kraju i jest to jakby przykry sen. Usunąćby go zatém należało jak najspieszniéj. Obecny stosunek kraju i narodu do dynastyi, którego utrwalenie i ściśnienie tak wielce jest obopólnie pożądaném, nie pozwala aby dłużéj Zamek krakowski pozostał koszarami" [2]).

Tu więc zastanowimy się tylko na kogo istotnie ciężar téj restauracyi i dalszego utrzymywania Zamku królewskiego przypaśćby powinien — jaka droga jego rewindykacyi i najodpowiedniejszy sposób zużytkowania go.

Najprzód nastręcza się pytanie, do kogo istotnie Zamek obecnie

---

[2]) Artykuł wstępny, N⁰ 82 r. b.

należy i prawnie do kogo-by należéć winien? Wypadnie nam tu cofnąć się do akt dawniejszych [3]).

Zaraz po zajęciu m. Krakowa w r. 1846 przez wojska austryackie, c. k. Komisarz Nadworny polecił był miejscowym władzom, sporządzenie wykazów, któreby przedstawiły majątek, fundusze i dochody skarbu publicznego — w ich zupełném odłączeniu od majątku funduszów i dochodów do miasta należéć mogących. Rada miejska m. Krakowa wezwana przez c. k. Komisyę Gubernyalną „aby majątek miejski od funduszów ogólno-krajowych odłączyć i zasadę, oraz dokumenta takowe odłączenie uprawniające, łącznie z opiniją swoją przedłożyć zechciała", wydelegowała do tego osobny Komitet „do dochodzenia majątku miejskiego". W aktach i wnioskach tegoż komitetu wypadkowo szczęśliwie zachowanych [4]), pod pozycyą 6 Wykazu realności miejskich [5]) parukrotnie czytamy:

„Zamek królewski pod L. 130. Gm. II sytuowany, jako własność Narodowa wedle Wykazu tu dołączonego na mocy Konstytucyi Pacificationis Sejmu Warszawskiego z r. 1736. Vol. Leg. VI, p. 585, na rzecz Narodu Królestwa Polskiego intabulowanym został. W Protokóle jednakże Zdawczym z r. 1816, jako własność Rządowa umieszczonym nie jest — zkąd wnosić wypadało, że realność ta, jako siedlisko dawnych Królów Polskich zarządowi i pieczy samegoż Miasta w obrębie którego się znajduje powierzoną została. Komitet przeto powodowany powyższym wnioskiem, Zamek królewski ze wszystkiemi do niego przynależytościami, nie może, jak tylko za własność miejską uważać".

W szczegółowych zaś uwagach Komitetu z d. 5 Maja 1850 r. co do téj pozycyi czytamy:

„Zamek Nr. 130, Gm. II wedle Traktatu dodatkowego do konstytucyi Miasta Krakowa z r. 1813, Artykułu 13: „i wszystko co w Mieście Krakowie było własnością Narodową przeszło na własność Miasta" tak téż i Zamek w Hypotece uregulowany jest. Że zaś z dzisiejszego przeznaczenia swego służyć ma dla Wojska, przeto Komitet opiniuje, aby Rada Miejska po oszacowaniu nieruchomości, placów i gruntu zajętego — właściwy czynsz dzierżawczy od czasu zajęcia wyjednać — postarała się, albo gdyby ten wyjednanym być nie mógł, to już w najgorszym razie aby przedstawiła stosowną prośbę, względem utrzymania Gmachu tego kosztem Rządu, jak równie względem szczególniejszego dozoru co do wiązań dachowych i w ogólności strychów — wymagającego.

Rada miejska na posiedzeniu z d. 12 Sierpnia 1850 r. biorąc także za podstawę Traktat Wiedeński, mianowicie § 13 — budżet pierwszy Rzptéj Krakowskiéj z r. 1817 i protokół zdawczy majątku rządowego władzom ks. Warszawskiego — większością głosów uchwaliła wniosek Komi-

---

[3]) Dziwném zaprawdę wydaje się, że nikt w Krakowie nie zdaje się należycie powiadomionym, do kogo w istocie Zamek należy.

[4]) Są obecnie własnością prof. Dra J. Łepkowskiego, który kupił je na licytacyi w Bruxelli, a nam uprzejmie udzielił.

[5]) Siódmą zaś, wykazu Biura Skarbu.

tetu, a w szczególności co do pozycyi 7 Zamek Krakowski uznała go za miejski [6]).

Ministerstwo spraw wewnętrznych po wysłuchaniu opinii różnych władz i w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, wydało pod d. 25 Października 1856 r. do L. 23116 orzeczenie, w którém te tylko realności za własność miasta uznało, które w inwentarzu r. 1796 jako własność miasta zapisane i przez b. Rząd Rzpltéj Krakowskiéj na cele miejskie używane były (a zatém w zasadzie i Zamek na Wawelu) — względem zaś reszty zażądało dochodzeń i dowodów. Uznając z góry wszystko co jest w mieście za własność rządową, gminie stawianie przeciwnego dowodu pozostawiło. Od téj decyzyi ówczesna reprezentacya miejska rekurowała do Cesarza, w r. 1860 przez deputacyą wniosła prośbę do Tronu, w któréj wykazawszy całą niesłuszność orzeczenia ministeryalnego, przedstawiła życzenie, aby Cesarz, zasady, podług których sprawa rozdzielenia majątku miejskiego ma być traktowaną, ustanowić, i orzeczenie na tych zasadach nie Ministerstwu skarbu jako stronie interesowanéj, lecz Ministerstwu stanu przekazać raczył.

Na skutek téj prośby Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w d. 12 Maja 1867 do L. 7682 orzeczenie, w którém ogólnikowo przyznało miastu na własność wszystkie realności i kapitały, które za dawnych Rządów austryackich i Rządów Ks. Warszawskiego własność miasta stanowiły i jeszcze współcześnie w posiadaniu miasta lub Rządu się znajdywały.

Nie mamy jednakże śladu aby współcześnie lub późniéj, reprezentacya miejska dochodząc praw swoich co do innych realności przynoszących pewien dochód, lub kapitałów — podnosiła kiedy kwestyą windykacyi Zamku będącego poprzednio przez 34 lat własnością niezaprzeczalną miejską — prawdopodobnie z chęci uniknięcia przy szczupłych funduszach, kosztów jakieby reperacya i utrzymanie własności tej, bez ściśle oznaczonego naówczas użytku, za sobą pociągnąć musiały.

W Hypotece zaś Ks. Główna, Gm. II, Vol. antiquum I, p. 46, Nro I haer. stoi zapisane:

„Zamek Krakowski dawne siedlisko Królów Polskich na górze Wawel, pod liczbą popisową 130 stojący, wraz z pawilonem murem fortyfikacyjnym opasany.

Wyciąg z Konstytucyi Seymu Pacifikationis dwuniedzielnego extra ordynaryjnego Warszawskiego z r. 1736 volumine VI, fol. 585 dowodzący iż Zamek Krakowski był własnością Narodu Królestwa Polskiego — w którym między innemi jest wzmianka obligująć fide publica honore et conscientia JMć. Pana Starostę Krakowskiego, aby tego Zamku cum Insigniis nikomu nie oddawał, tylko temu Panu który będzie omnium ordinum consensu sine scisione obrany KROLEM POLSKIM, a JMć. Pan Generał Artyleryi koronnéj, amunicyą i działami pro sufficientia ten Zamek opatrzyć będzie powinien. Wielkorządy zaś Krakowskie posiadaniem jego ufortyfikować mają.

Wyjątek z Traktatu dodatkowego do konstytucyi Wolnego Miasta

---

[6]) Protokóły posiedzeń Rady miejskiéj w Archiwum Magistatu, oraz „*Czas*“ z r. 1850, Nr. 197.

Krakowa i Jego Okręgu, z r. 1815 według któréj artykułu 13, to wszystko co w Wolném Mieście Krakowie i Jego Okręgu było własnością Narodową Księstwa Warszawskiego, należéć będzie na przyszłość do tegoż Miasta.

Co tu na mocy powołanych dokumentów przeniesioném zostaje.

Kommisya Hypoteczna Rzplitéj Krakowskiéj Wykaz niniejszy rubryki pierwszéj uchwałą z dnia 1 Czerwca 1827 r. N⁰ 5447 zatwierdzony w komplecie podpisuje.

(następują podpisy i pieczęć).

Widzimy z powyższego, że prawnie Zamek na Wawelu był i jest własnością gminy m. Krakowa, i Rada miejska zawsze za taką go uważała. Oprócz wykazu hypotecznego i powyżéj cytowanéj opinii Komitetu dochodzenia majątku miejskiego, przyjętéj i potwierdzonéj przez Radę miejską ówczesną, nie znamy żadnego innego dokumentu, któryby przesądzał własność Zamku na inną czyjąkolwiek własność [7]). Jedynie eraryum wojskowe na podstawie długoletniego użytku z tegoż, i wydatków nieodłącznych od konserwacyi samego gmachu a nakładów poniesionych dla wystawienia różnych pawilonów koszar — mogłoby rościć pewne pretensye do jego własności. Gdyby Zamek był fortecą w ścisłém tego słowa znaczeniu, w istocie, najsłuszniéj winienby być uważany za własność eraryum wojskowego. Ale tak nie jest. Widzieliśmy powyżéj, że miasto oddając Zamek władzy wojskowéj, zastrzegało swoje prawa, pragnęło wyjednać dla siebie czynsz dzierżawny, a w najgorszym razie, polecało w zamian jego utrzymanie kosztem Rządu. Miasto téż nigdy nie przestało protestować przeciwko uważaniu Zamku za fortecę; a kiedy blisko dwadzieścia lat temu szło o powiększenie rejonu fortecznego i zniesienie licznych budowli na okół Zamku, miasto wysłało delegacyą do Naj. Pana, protestując, że Zamek był i winien być uważany za rezydencyą królewską, czasowo tylko przez wojsko zajętą — Naj. Pan zaś przychylił się do tego zapatrywania [8]). Władza wojskowa mogłaby więc tylko żądać obmyślenia innych koszar w miejsce ustąpić się mającego czworoboku samego Zamku. Indemnizowanie kosztów stawiania innych pawilonów i utrzymywania fortyfikacyj, nie mogłoby być tu podnoszone, gdyż nie szłoby wcale o ustąpienie wojska z całego peryferyum Wawelu.

Wiadomo przytém, choćby i nie dla fachowych, że Wawel jako forteca, przy dzisiejszych wymaganiach strategii, nie ma żadnego znaczenia — może być co najwyżéj uważany za cytadelę względnie do miasta. Lecz dziś stosunki polityczne i wzajemnego zaufania dynastyi z narodem, o tyle się zmieniły, iż trudno przewidzieć potrzebę podobnego zużytkowania Zamku; pozostała przytém cała część fortyfikacyjna w rękach zarządu

---

[7]) Gdyby zaś jaki reskrypt nam nieznany, stanowił co pod tym względem — to pozostawałaby zawsze droga miastu dochodzenia swych praw i złożenia odpowiednich dowodów. — JWWPrezydent Miasta i Vice-Prezydent M. Schmidt obiecali nam najuprzejmiéj zbadanie téj kwestyi i wyszukanie odnośnych dokumentów.

[8]) Szczegóły te otrzymaliśmy od sz. posła na Sejm i Radę Państwa L. Chrzanowskiego, który brał udział w téj delegacyi.

wojskowego, dostateczną byłaby do odegrania smutnéj téj roli. Zamek sam jak i katedra byłyby jedynie wyjęte z zarządu fortecznego.

Sprawę usunięcia koszar z czworoboku Zamku, mógłby roztrzygnąć sam Cesarz. Jego też przychylnéj i wspaniałomyślnéj inicyatywie, należałoby najwłaściwiéj powierzyć usunięcie tego wymownego świadka bolesnéj przeszłości — czasów, bezpowrotnie zdaje się minionych „wzajemnéj nieufności i czegoś więcéj, bo zawziętości i nienawiści, która nawet pamiątki żacierała lub poniewierała". Byłaby to przytém najwłaściwsza sposobność złączenia jednym więcéj węzłem serdeczności dynastyi z narodem. Rola to osób cieszących się zaufaniem u Dworu, a dbałych o przyjazne, wyrównane stosunki kraju, i godność narodu — zainsynuowania i przyspieszenia téj sprawy. Pozostaje w każdym razie droga legalna — droga rewindykacyi w Radzie Państwa przez Delegacyą krajową — i mamy wszelkie nadzieje a nawet obietnice, iż sprawa ta poruszoną będzie przez patryotycznych i gorliwszych o dobro publiczne Jéj członków, w tegorocznéj jeszcze sesyi.

Pytanie teraz, do kogo Zamek w przyszłości należéć winien — do kraju reprezentowanego przez Sejm lub Wydział krajowy, czy też do miasta? Widzieliśmy iż przed zajęciem go przez władzę wojskową, był własnością prawną i niekwestyonowaną gminy Krakowa. Po usunięciu nieprawnych a przynajmniéj nieformalnych decyzyj, winien więc powrócić w posiadanie miasta. Tu nastręcza się jeszcze i ta okoliczność, że gmina z natury swojéj jest instytucyą najtrwalszą i najmniéj zależną od konjunktur politycznych. Przytém jako bezpośredni opiekun, ma możność i obowiązek ustawicznego czuwania nad bezpieczeństwem i dobrym stanem konserwacyi pomnika historycznego, z którego, każdy przyzna, największą moralną i materyalną korzyść odnosi.

Czém jest w istocie Kraków, jeśli nie skarbnicą pamiątek narodowych? — w czém leży jego urok bezpodzielny, racya jego bytu? Odbierzmy grodowi Krakusa: Wawel, świątynię Maryacką, Collegium Jagellonicum i kilka jeszcze pierwszorzędnych zabytków — a stanie się najubożższą, najlichszą prowincyonalną mieściną. Ani przemysł ożywiony, ani położenie jako punktu handlowego, jak wiadomo, wcale grodu tego nie wyszczególniają. Ekonomiczny byt miasta złączony jest z przechowaniem tych pomników i zabytków historycznych — z owym węzłem miłości i zaciekawienia, jaki wzbudzają one w duszy każdego Polaka, mieszkańca któréjkolwiek z dzielnic kraju. O ileby byt ten ekonomiczny i doniosłość samego grodu, wyżéj stały — gdybyśmy przechodząc od gołosłownych frazesów patryotycznych do systematycznego wyzyskania danych tych, przez Opatrzność samą, jakby wynagradzając utratę godności stolicy, pozostawionych — a pracą wieków i siłą okoliczności wytworzonych — zechcieli podtrzymać urok ten, i zrobić istotnie Kraków ogniskiem nauki, sztuki i pamiątek narodowych. Dla Drezna, Monachium, Norymbergi, Wenecyi, Florencyi itp. zbiory ich, muzea i pomniki historyczne, są niewyczerpaném źródłem dobrobytu — zadatkiem ich piękności i stanu kwitnącego. Dla czegóż Kraków ma obok przyrodzonych swych wdzięków, szacownych a niezrównanych jak u nas, pomników swych — świecić wiecznie brudem i zaniedbaniem? Czyż przystoi nam

jedynie owa rola hidalga-żebraka, dumnie drapującego się w swoje łachmany?

Nie mamy w istocie prawa szczycić się konserwacyą naszych pomników. Wawel dotychczas jest koszarami, i tylko opiece wojskowéj zawdzięczyć należy, jeśli nie runął zupełnie. Kościół Panny Maryi błyszczy brudami wszystkich epok, i nieszczęśliwemi dodatkami najróżnorodniejszych stylów. O restauracyi Sukiennic tyle w ostatnich czasach powiedziano, że możemy o niéj przemilczéć; jedynie Collegium Jagellonicum, którego restauracya dostała się szczęśliwie w ręce fachowych i estetycznie wykształconych ludzi — przy koniecznych i tak licznych zmianach, zachowało mimo to cechę swą starożytną i wdzięk niezrównany, którego daleko szukaćby należało. Dotychczas mimo instytucyi konserwatorskiéj i Komisyi centralnéj w Wiedniu, nie znać wytkniętego planu i konsekwencyi w tych restauracyach. Ludzie czy okoliczności są temu winne — nie chcemy decydować.

Zabiegi i koszta jakieby w części dla municypalności m. Krakowa wypłynąć mogły z rewindykacyi królewskiéj téj dziedziny — utrzymania jéj i zreorganizowania na jedno z główniejszych źródeł dobrobytu miasta, stokrotnie opłaciłoby się, wątpić nie można, pod względem nawet materyalnym. Mówimy *w części*, albowiem nikomu nie przyjdzie na myśl, aby restauracya i utrzymanie Zamku, przypaść miały udziałem wyłącznie gminie Krakowa — rachując choćby na najszerszą ofiarność publiczną. Nie zamykając i téj drogi dla gorliwych a dbałych o pamiątki historyczne obywateli, w pierwszym rzędzie kraj cały, reprezentowany jak w Galicyi przez Sejm i Wydział krajowy, ma obowiązek obmyślenia funduszów, oraz dozorowania restauracyą i konserwacyą dalszą Zamku. Co wieki i wielka społeczność, bogata w kraje i ludu, wytworzyły — jest jéj prawném i wyłączném dziedzictwem, ale zarazem wymaga troskliwéj opieki, całéj téj społeczności. Zamek na Wawelu pozostając własnością gminy m. Krakowa, nie przestaje być przez to własnością narodową w najszerszém tego słowa znaczeniu.

Kompetentne osoby znające stan dzisiejszego Zamku, których zdania zasięgaliśmy, utrzymują, iż summa 100000 złr. rocznie przez lat kilka przez Sejm zawotowana — przytém co gmina m. Krakowa i lista cywilna, już-to jednorazowo, już-to stale na utrzymanie Zamku mogłyby dawać — wystarczającą byłaby do całkowitéj restauracyi i wewnętrznego urządzenia w duchu historycznym rezydencyi królewskiéj, z uwzględnieniem dzisiejszych potrzeb i wymagań zwykłych od podobnie restaurowanych pomników. Dalsze utrzymanie o wiele mniéj wymagałoby kosztów.

Gmina m. Krakowa, jak mówiliśmy, ciągnąc bezpośrednie moralne i materyalne korzyści z posiadania w swych murach czcigodnego zabytku, winna jest choć w części przykładać się do jego utrzymania. Lista cywilna utrzymująca w Austryi sześć, w Węgrzech dwie rezydencye monarsze, nie odmówiłaby niewątpliwie częściowego forszusu na restauracyą i utrzymanie jednéj k. rezydencyi w peryferyum kr. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiém — i to zabytku téj historycznéj i politycznéj doniosłości.

Przytém, wziąwszy za wzór wierności historycznéj i normę postepowania, sposób jakim Niemcy-Prusacy przyszli do restauracyi Zamku Mal-

borgskiego — wezwawszy wszystkie zamożniejsze historyczne rodziny, w których siła tradycyi i obywatelskiego poczucia nie zatarły się jeszcze, jakotéż pojedyńcze miasta i korporacye, do częściowego udziału w restauracyi téj, tam gdzie względy polityczne nie krępowałyby ofiarności publicznéj — nie tylko zyskałoby się, wątpić nie można, imponującą materyalną pomoc, ale co więcéj miałoby znaczenia, zasób historycznych tradycyj i pamiątek, żywą niejako illustracyą pojedyńczych dzielnic i rodzin zasłużonych krajowi — któreby korzystnie wypełnić mogły luki, jakie czas i złość ludzka bezpowrotnie w pomniku naszym zdziałały.

Nie może być różnic co do ściśle, o ile być może, historycznego charakteru restauracyi Zamku, jaki obowiązywać winien. Techniczni znawcy i archeologowie z zawodu winni wspólnie wypracować przedewszystkiém plan téj restauracyi, i o ile być może, dokładne i szczegółowe kosztorysy. Zapiski inwentarskie wielkorządów krakowskich, wzmianki obcych autorów którzy Zamek nasz w różnych czasach zwiedzali i opisywali, jak między innemi J. L. Decius [9]) de Guebriant [10]), Cellarius [11]), Samuel Lauterbach w dziele *Polnische Kronik* wyd. 1727 r., Kausch: *Nachrichten über Polen.* Salzburg 1793; *Historische Nachrichten von West-Galizien* wydane w Wiedniu r. 1796; w końcu skrzętnie zbierane wiadomości Ambrożego Grabowskiego, rozrzucone po licznych jego pismach [12]) — przedewszystkiém, przejęcie się duchem wieku, ornamentacyą współczesną gdzieindziéj zachowaną, mogłoby dostarczyć wiele materyału pod tym względem.

Odrzwia pięknie rzeźbione w stylu *cinque cento* z krajowego marmuru, wszędzie niemal dobrze zachowane; obramowania okien; ornamenta najwcześniejszego u nas renesansu na węgarach drzwi i erkeru drugiego piętra w pawilonie od strony kościoła; kominki i odrzwia marmurowe z herbami Wazów, jakkolwiek od ognia mocno popękane; drzwi żelazne artystycznie ornamentowane w paru punktach Zamku doskonale zachowane; sklepienia i sufity już-to w rozety sztukatorskie, już-to stolarską i snycerską robotą w kassetony — lub kilka głów rzeźbionych w drzewie, które je pierwotnie wypełniały, a które będąc obecnie własnością zbiorów po śp. B. Podczaszyńskim, mogłyby służyć za wzór do odrobienia reszty — oto wszystko co z dawnego przepychu pozostało. Należałoby bacznie śledzić, co po innych dworach i zbiorach z b. Zamku królewskiego zachować się i za wzór służyćby mogło.

Nie przesądzając tu zdania i planów kompetentniejszych od nas, zwrócić chcielibyśmy tylko komu należy tj. przyszłemu komitetowi restau-

---

9) W relacyi o przybyciu Bony, oraz jéj wesela i koronacyi p. t. *Diarii et eorum, quae memoratu digna in Sigismundi Pol. Reg. et Dominae Bonae etc. nuptiis gesta, p. Jod. Lud. Decium Wissenburgensem descriptio. Crac. p. Hier. Vietorem.* A. 1518, in 4°, kartek 34.

10) *Histoire et relation du Voyage de la Reyne de Pologne et du retour de M. de Guebriant.* Paris 1648, in 4°.

11) Andr. Cellarii: *Poloniae etc. descriptio* 12. Amstel 1659, str. 147.

12) *Kraków i jego okolice*, i noty na końcu; *Starożytnicze wiadomości o Krakowie.* Kraków 1852; *Starożytn. hist. polsk.* I, str. 415; *Skarbniczka naszéj archeologii* i in.

racyi uwagę: na potrzebę przywrócenia napowrót pokrycia miedzianego dachu; na konieczność, jeźli nie przeprowadzenia od razu, to przyjęcia w zasadzie usunięcia szpetnego budyku przerywającego linije architektoniczne wewnętrznéj fassady i porządek kolumn krużganków, a od bramy wjazdowéj ku wieży Olbromskiéj idącego — i dobudowanie i uzupełnienie czworoboku, co od czasów Zygmunta I pozostawało zawsze w projekcie. O uzupełnieniu tém czworoboku Zamku, mówi Decius świadek przybycia i koronacyi Bony: „...I śmiało powiem, że gdy Król jeszcze dwóch części (skrzydeł) dokończy, aby gmachy zupełny czworobok stanowiły, do czego już są wszystkie potrzeby przysposobione: tedy nigdzie pałacu królewskiego temu podobnego nie będzie".

Daléj pożądaném byłoby przywrócenie filarom krużganków, dawniejszéj ich eteryczniejszéj postaci, a o ile to być-by mogło, zastąpienie zniszczonych zębem czasu i późniejszém obmurowaniem zbyt szczupłych proporcyonalnie do ciężaru sklepień ciosowych słupców — innemi silniejszemi z krajowego marmuru, mianowicie czarnego z Dębnika, słynnego swoją wytrzymałością i pięknością — coby nadało podwórcowi Zamkowemu istotnie imponującą, majestatyczną postać; oraz najszersze w ogóle zastosowanie do téj restauracyi wyszczególniających się wyrobów i materyałów krajowych, mianowicie wszelkich marmurów z Dębnika, Krzeszowic (rosso antico), Kielc, Chęcin, węgierskiéj strony Tatr itp.

Wielcy nasi mistrze pędzla i dłuta, niewątpliwie powołani byliby do uwiecznienia w salach i komnatach Zamku, ważniejszych epizodów naszych dziejów, lub główniejszych postaci historycznych, czyniąc go istotnie pomnikiem historycznym w całém znaczeniu tego słowa.

Byłoby także do życzenia, aby módz nabyć posąg ks. Józefa Poniatowskiego, dłuta Torwaldsena, oddany przez rząd ross., o ile nam się zdaje w ręce prywatne — dla umieszczenia go na środku Zamkowego podwórca; w razie zaś téj niemożności, odlanie nowe według modelu w Kopenhadze przechowanego, tegoż posągu, przez użycie spiżu który ze starych dzwonów i nieużytecznych dział zebraćby można.

Wracając do charakteru i zużytkowania tak odrestaurowanego Zamku, nastręcza się pytanie — obok przywróconych do dawnéj świetności z najprzedniejszéj epoki, komnat królewskich — jakiby najwłaściwiéj użytek zrobić z pozostałych pawilonów i pięter. Każdemu kto choć pobieżnie, ograniczając się na Ambr. Grabowskim, obeznany jest ze stanem i rozkładem komnat dawniejszéj rezydencyi Jagiellonów i Wazów, wiadomém jest, iż tylko sale drugiego piętra, mianowicie pawilonu wschodniego od ulicy Grodzkiéj i mniejsze sale pierwszego piętra tegoż pawilonu z przytykającą k u r z ą s t o p k ą i najstarszą gotycką częścią Zamku — stanowiły właściwe apartamenta prywatne królewskie lub recepcyjne. Dwie najokazalsze sale: Izba poselska i senatorska, znajdowały się także na drugim piętrze. Resztująca część Zamku — oprócz kuchni królewskich, oficyn dworzan, stajen i wozowni — zajętą była na archiwum ksiąg ziemskich i grodzkich, Izbę sądową, skarbiec koronny, więzienia [13]), prochownię,

13) Więzienia były w różnych punktach Zamku: i tak, w wieży przy „kurzéj stopce" i więzienie wielkorządowe zwane „Dorotka" w pobliżu baszty Senatorskiéj. W inwent. wielkorz. z r. 1692 czytamy wzmiankę o jednéj z pi-

wielkorządy, mieszkanie kustosza, podrządcy, klucznika, liczne sklepy i składy. Po za samym gmachem, stanowiły część jego dodatkową od wielkorządów także zależną: ludwisarnia, tak zwany „rurmus“ tj. wodociąg i menażerya w której, „wedle dawnych zwyczajów, żydzi krakowscy powinni byli karmić żywe bestye, lwy, rysie jako i inne“. (*Inwent.* z r. 1679).

Ci co w zawziętéj stoją opozycyi przeciwko projektowanemu przez nas użyciu szeregu tych sal na zbiory i muzea, niechby raczyli wskazać, co ich zdaniem najwłaściwiéj byłoby tam pomieścić. Wszakże ani Izby sądowéj, ani prochowni, więzień i szeregu oficyn dworskich nie myśleliby prawdopodobnie przywracać. Umieszczenie, jak widzimy, aktów ziemskich i grodzkich, nie ubliżało rezydencyi monarszéj, nawet za najświetniejszych czasów Zygmuntowskich. Komnaty też królewskie, jak to z zapisków inwentarskich widzimy, były mianowicie za Zygmunta IIIgo istotnemi galeryami mistrzów po większéj części włoskich [14]). Każda rezydencya monarsza jakiegokolwiek znaczenia, jest zarazem rodzajem muzeum lub galeryi obrazów — inaczéj téż trudno jéj sobie wystawić. Czyżby Zamek na Wawelu miał stanowić pod tym względem wyjątek? Zamek ten powtarzamy, jest zbyt blisko miejsca koronacyjnego i grobów królewskich, aby mógł się stać prostą Guberniją, lub co najwyżéj aneksem Zarządu pałaców Cesarskich! Zdaje się iż trudniéj objawić głębszy hołd dla władzy otaczanéj powszechnym szacunkiem — jak przez otoczenie jéj najwyższych reprezentantów i choćby chwilowéj siedziby, tém, co kraj i naród cały ma najdroższego — relikwiami wieków i arcydziełami geniuszu narodowego. Zamek na Wawelu jako rezydencya następców i potomków naszych Jagiellonów, choćby po kądzieli, nie ma się czego obawiać natręctwa wspomnień czcigodnych przodków, oraz bohaterskiego ich otoczenia!

Zdawałoby się zbytecznem odpieranie tu zarzutów, które nawet na wysokości wiadomości czerpanych z Grabowskiego nie stoją. Win. Pol w téj saméj myśli co my przemawia: „Nie brak — mówi — w narodzie zasobów z przeszłości; wiemy czém był ten Zamek, czém być powinien; a jeźliby nas ktoś zapytał co go ozdobi? odpowiemy na to, że go ozdobi geniusz narodowy i czas, i zmieni go w historyczną galeryą, która jest potrzebą geniuszu i czasu. Dla artystycznych usiłowań narodu potrzeba pola i punktu oparcia. Odnowienie królewskiego Zamku otworzyłoby takie pole i dałoby taki punkt oparcia dla zbiorów, pamiątek i dzieł sztuki“ [15]).

Trzy pierwszorzędne rezydencye monarsze: Luwr, Wersal i St. Germain en Laye, w takim téż duchu odrestaurowane zostały. Umieszczenie galeryi historycznéj i muzeum całéj Francyi w komnatach Ludwików, nie ujmuje powagi téj najświetniejszéj ze wszystkich rezydencyi i nie prze-

---

wnic Zamku która się zwała „więzieniem tatarskiém“; oprócz tego baszty zewnętrzne były także obracane na takiż użytek.

[14]) Ambr. Grabowski cytuje o tém wzmianki z listów X. Bernarda Gołtyńskiego jezuity, pisywanych do X. Stan. Reszki w r. 1588. (*Kraków i jego okolice*, str. 337).

[15]) Odczyt publiczny: *O potrzebie zachowania pomników z przeszłości i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym.* „*Czas*“ z r. 1868, Nr. 78—83, i osobna odbitka.

szkadza zachowaniu z historyczną wiernością apartamentów wielkiego króla, oraz możności zużytkowania gmachu jako siedliska najdostojniejszéj i najwyższéj władzy państwa. Luwr zaś i St. Germain en Laye całkowicie poświęcone są, jedno galeryom i muzeom zbiorowym, drugie wyłącznie najobszerniejszemu i najpiękniejszemu muzeum starożytności galijskich. Co Napoleonidy i Ludwik Filip uczynili dla Francyi, tego mamy prawo domagać się aby *viribus unitis* u nas choć w części i powolnie dokonano.

Zamek według dzisiejszych wymagań, nie jest można powiedzieć, zamieszkalnym. Przytém, przy najhazardowniejszych nawet nadziejach i konjunkturach, wątpić należy, aby kiedykolwiek mógł być czémś więcéj jak czasową rezydencyą monarszą. Odnowienie więc i odrestaurowanie z monarszą wspaniałością całego szeregu wielkich sal, bez stałego lokatora, byłoby istném marnotrawstwem pieniędzy, na których nam nie zbywa. Zamek w ten sposób odrestaurowany stałby się wkrótce ciężarem kraju, nic mu w gruncie nie przynosząc; czekałby go więc niechybnie wcześniéj lub późniéj los, jak po przeniesieniu stolicy do Warszawy — powoli zbliżałby się znowu do ruiny. Inaczéj zaś przy zużytkowaniu, obok komnat mających historyczne znaczenie, reszty sal na galerye i zbiory. Korzyść jakaby z nich moralnie i materyalnie dla kraju i miasta spływała — nie umniejszając w niczém godności Zamku królewskiego, owszem podnosząc go urokiem skarbów ducha narodowego i pamiątek historycznych — wynagradzałyby ciężar utrzymania pozostałéj mieszkalnéj części.

Niezależnie od restauracyi Zamku na Wawelu, w każdym nieobojętnym na los pamiątek historycznych i potrzeby nauki i sztuki narodowéj, powstać musiała myśl, zgromadzenia, nie naruszając praw właścicieli, rozstrzelonych zabytków i dzieł sztuki — z szeregowania ich i obliczenia się jaki też był nasz własny dorobek duchowy — w sztuce mianowicie, i co z długowiekowéj przeszłości ocalało z końcowego rozbicia. Pomniki przeszłości, jak słusznie powiedziano: „są drogowskazami dla narodu odbytéj w dziejach drogi“ — są podstawą krytycznego wymiaru sprawiedliwości, duchowéj naszéj działalności.

Ezechyel prorokował o kościach wszystkiego domu Izraelskiego. I stał się szum i poruszenie, i przystąpiły kości, kość do kości swojéj. I porosły na nich żyły i mięso, i wstąpił w nie duch, a ożyły i stanęły na nogach swoich. (XXXVII, 1—15). Czego prorocy w wizyach, poeci w natchnieniach swoich dostępują — tego zmudna, trzeźwa, na niezaprzeczalnych faktach, bo bezpośrednich dokumentach i refleksyi oparta nauka historyi, powolnie, lecz również stanowczo i pewnie dochodzi. Na jéj zaklęcie powstają także i poruszają się kości przodków, pokrywają się ciałem wszystkich najdrobniejszych szczegółów pierwotnego życia, wstępuje w nie duch nieśmiertelny — rozum ukryty świata i dziejów, i niby czarodziejską mocą wywodzi ona ludy i narody z grobów, dając im nowe życie.

Do tego jednakże czarodziejstwa, potrzeba tych bezpośrednich dokumentów historycznych, świadków współczesnych i niepodejrzywanych, które ukrywają się po muzeach. Historycy z zawodu, tak zwany „cech hi-

storyczny", długi czas ignorujący lub z niedowierzaniem spozierający na badania archeologiczne — przyznać w końcu musieli, iż pomniki budowlane i wszelkie zabytki przeszłości: jak sztuki plastycznéj, choćby najelementarniejszéj, sprzęty, narzędzia, ubiory, monety, medale, pieczęcie itd., wreszcie zabytki językowe, w nazwach miejscowości imionach i własnych mianowicie przechowane — są jedynemi bezpośredniemi dokumentami historycznemi, a jako takie, mają stokrotnie większą źródłową wartość, niżeli wszelkie pomniki historyograficzne, choćby nawet współczesne. U nas też, o tyle pozostających po-za ruchem umysłowym zachodu, i dla tego chętnie drapujących się w wyłączność i nieprzystępną powagę nauki — w końcu zdanie to przezwyciężyć musiało [16]. Jakie archeologija i językoznawstwo nauce historyi, w ściślém lecz naukowém znaczeniu tego wyrazu, usługi oddały — świadkiem zmieniona doszczętnie, dzięki pracom egiptologów, assyryologów itp., historya wschodu, któréj oduczać nam się dziś przychodzi. Można nie wątpić, że rezultatem gruntownych i wyczerpujących badań naszych zabytków z epoki tak zwanéj „przedhistorycznéj"— będą zmienione również ryczałtowo pojęcia, co do pierwiastkowych naszych dziejów.

Bez naukowego bowiem wyzyskania dokumentów tych archeologicznych, i danych etnologicznych, nauka historyi jest fikcyą, igraszką dojrzałych dzieci, zamkami z kart, które pierwszy podmuch głębszéj, bystrzejszéj krytyki, rozchwiewa.

Zrozumiano też od dawna na zachodzie potrzebę Muzeów Narodowych — wielkich owych archiwów niejako państwa, zbiorników cywilizacyi — obejmujących wszelkiego rodzaju dokumenty, jakiekolwiek światło rzucających na przeszłość, i żelazną konieczność ścisłego obliczenia się z tą przeszłością. Zbiory te o tyle tylko mają wartość, o ile z całą naukową systematycznością są rozsegregowane i uporządkowane — o ile ilość i wielość zabytków, pozwala robić odnośne porównawcze studya. Włochy, jak wiadomo, są jedną galeryą dzieł sztuki i zabytków archeologicznych. Zbiory Britisch-Muzeum, Luwru, St. Germain-en-Laye, Rosenborg — liczne inne muzea Anglii, Francyi, Belgii, Skandynawii, Niemiec, Austryi, Rossyi, są dumą i zaszczytem tych państw — hojnie uposażone przez rządy, cieszą się troskliwą opieką całych społeczeństw.

Muzea Narodowe w Pradze i Buda-Peszcie, oprócz naukowéj, mają i polityczną niejako donioslość. Są najwymowniejszą manifestacyą żywotności naszych sąsiadów — świadczą o znaczeniu przeszłém i nieprzedawnionych prawach historycznych tych narodów, a długi czas były jedyném palladyum życia narodowego. Nawet młodzieńcza Bułgarya, nie inaczéj jak przez zbieranie materyałów do przyszłego Muzeum Narodowego, rozpoczyna życie swoje duchowe. Zdegenerowany i do zupełnego rozstroju społecznego zbliżający się Mexyk, zdobył się jednakże na podobną instytucyą.

My, zaledwie zdobywamy się dotychczas na pojedyńcze *gabinety ciekawości*, zadowalniające dyletanckie afekcye jednostek — a smutno świad-

---

[16]) Patrz: *O pojęciu, zadaniu i stanowisku historyi*, przez Stanisława Smolkę; Ateneum z m. Sierpnia r. b. p. 227.

czące o zrozumieniu naszém dzisiejszych wymagań nauki. Dlatego obawa jest, że wobec sąsiadów, dysponujących wszelkiemi pomocniczemi środkami naukowemi — czerpiących w muzeach swych niezbędny zasób faktów namacalnych — pozostaniemy wiecznie w fazie dyletantyzmu.

U nas założenie podobnéj instytucyi miałoby o wiele większe niżeli gdzieindziéj znaczenie. Nie mając samodzielnego bytu politycznego, rozczłonkowani na dzielnice mało łączności z sobą mające — w podobnéj instytucyi znaleźlibyśmy wyraz naszéj jedności i samodzielności. Każda rzecz, pojęcie, potrzebuje wyrazu, symbolu; gdzie nie zdobyto się na taki symbol — tam i najszlachetniejsze aspiracye i nadzieje pozostaną wiecznie w mglistych jakiś sonach. Muzeum Narodowe z jednéj strony byłoby wcieleniem przeszłości całéj w pomniki i dzieła sztuki — wcieleniem zrozumiałem dla całéj szerokiéj społeczności, z drugiéj, winno być symbolem łączności myśli i uczuć polskich — wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku dzielnic byłéj Rzptéj.

Dwa pierwszorzędne nasze zbiory: Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie i Muzeum Towarz. Przyj. Nauk w Poznaniu — odgrywając na kresach zaszczytną swoją rolę i pożyteczną rozszerzając tam działalność, z powodu choćby położenia na uboczu, nie mogą pretendować do stanowiska Muzeum Narodowego. Jedynie gród Krakusa i Wandy, i do tego górzec Wawelu z Panteonem Narodowym i Zamkiem Piastów i Jagiellonów, godny jest zachowywania pamiątek i relikwij całego narodu — reprezentowania duchowo szerokich niegdyś szlaków, od skalistych podnóży Karpat aż po wydmy piaszczyste Baltyku biegnących.

Dawniéj gdy uprzywilejowane rodziny lub stany były wyłącznemi przedstawicielami tradycyi narodowéj — zbiory i dokumenta odnoszące się do dziejów narodu, gromadziły w swych rękach. Dziś, dzięki równouprawnieniu i szerszemu pojęciu narodu, każdy ma prawo i obowiązek czuć się spadkobiercą tradycyi narodowéj — lecz gdzież odpowiednie majątki i znaczenie pojedyńczych jednostek, choćby najbardziéj uprzywilejowanych, aby gromadzić mogły cały dziś tak różnorodny arsenał stanowiący bogactwo intellektualne, duchowe narodu, a zarazem dowody poniesionych zasług w cywilizacyi i świadectwo obywatelstwa wśród innych narodów?! Miarą żywotności każdego narodu są niewątpliwie nagromadzone skarby jego duchowe, pamiątki historyczne, oraz sposób w jaki umiejętnie potrafi z nich użytkować na korzyść dzisiejszych potrzeb i postępu. Jeżeli więc spadkobiercą praw i tradycyj narodowych, jest jedynie sam naród — sam więc przedewszystkiém przez swoich prawnych reprezentantów winien obmyśléć środki zapewniające byt podobnéj instytucyi, będącéj wyrazem jego historycznego, naukowego i artystycznego życia. Instytucyi, coby na zewnątrz była symbolem nieprzedawnionych naszych praw historycznych i łączności rozczłonkowanych dzielnic — na wewnątrz reprezentowała jego żywotność, jego myśl przewodnią, jego aspiracye.

Jak co do restauracyi Zamku na Wawelu, tak i co do założenia Muzeum Narodowego nie szukamy bynajmniéj chluby wyłącznego poruszenia téj myśli. Projekt Muzeum Narodowego ma swoją historyę; zdawna myśl ta głęboko tkwiła w najpoważniejszych i najdostojniejszych umysłach. O niém zarówno już zamyślali Król Stanisław August, jeśli nie naj-

lepszy to niewątpliwie najuczeńszy z naszych monarchów — jak i zasłużony z tylu względów Tad. Czacki.

Tu winniśmy moralne niejako zadosyćuczynienie pamięci tego ostatniego. Niejednemu prawdopodobnie bacznie śledzącemu za pamiątkami narodowemi i dziwnym niekiedy ich losem: przyszła głęboka odraza dla demoralizacyi końca XVIIIgo w., nie szanującéj nawet majestatu śmierci, nie wzdrygającéj się naruszenia spokoju zmarłym, w celu dopięcia swoich celów — a przedewszystkiém, nie pochlebna opinia dla jednego z większych statystów polskich Czackiego, skoro się weźmie pod rozwagę sposób w jaki gromadził swoje zbiory i pamiątki narodowe, oraz tranzakcyą jaka po jego śmierci miała miejsce. Głębsze jednakże sięgnięcie do źródeł i bezstronniejsze zbadanie odnoszących się do tego faktów — jeśli nie uniewinnia środków, to przynajmniéj w jasnych i szlachetnych kolorach przedstawia sam cel. Czacki, jak wiadomo, sięgnął po niejedną pamiątkę narodową do trumien królewskich — kompletował słynną Porycką bibliotekę w archiwach i bibliotekach publicznych, kapitulnych i klasztornych [17]. Rzecz trudna byłaby do wiary, takiéj publicznéj grabieży — gdyby nie cel i upoważnienie królewskie które go osłania. Cel, jak to w liście Czackiego długi czas przechowywanym w klasztorze Śto-Krzyskim ślad pozostawał [18]) — było założenie Biblioteki i Muzeum Narodowego. Z czyjej insynuacyi projekt ten po-nad wiek swój wczesny powstał — Króla czy Czackiego, dość, że obaj dążyli do jednego. Zbiór królewski tak pamiątek narodowych, jak i dzieł sztuki — jak to z drukowanego katalogu widziéć możemy, mógł się liczyć do pierwszych w Europie. Gromadzenie zbiorów i dzieł Czackiego, odbywało się za wiedzą i upoważnieniem Króla. Rzecz ta przytém odbywała się publicznie, jak to widzimy z listu Czackiego do Naruszewicza o rewizyi grobów królewskich z r. 1791, ogłoszonego z upoważnienia pierwszego w ówczesnéj *Gazecie Narodowéj Warszawskiéj*. Nikt wtedy przeciwko podobnemu postępowaniu nie protestował — a zatém, nie w prywatnych, choćby amatorskich celach mogło to być działaném. W otoczeniu Króla, w gronie światłych uczestników słynnych Czwartkowych obiadów, rzecz ta niewątpliwie nieraz była omawianą. W ten sposób łatwo zrozumiéć i uniewinnić gorliwość Czackiego, jak i powolność z jaką kapituły i inne publiczne instytucye zadosyć czyniły natarczywym naleganiom. Jeśli projekt założenia Muzeum Narodowego nie przyszedł wtedy do skutku, zaprawdę winić w tém nie można ani Króla ani Czackiego. W każdym razie zbiory tego ostatniego miały i miéć były winny czysto publiczny charakter. Czacki téż osobiście ich się nie pozbywał, i jak własność prywatną nie traktował — a jeśli sukcessorowie jego, czy nie znając celów założyciela i dróg jakiemi do nich doszedł, czy mniéj na nie bacząc — jako rzecz prywatną traktowali, to jednakże w samym akcie sprzedaży zbiorów i biblioteki Poryckiéj, ks. Adamowi Czartoryskiemu [19]), mamy dowody istotnych celów ich założyciela i charakteru

---

17) Kapituła krakowska, między innemi, posiada jeszcze rewersa na wydane mu dzieła.

18) Osoba wiarogodna mówiła nam, iż listu tego, jak i zbioru ksiąg obecnie tam już niema.

19) Znajduje się w archiwum Zbioru XX. Czartoryskich, obecnie w Krakowie.

tych zbiorów, skoro niektóre najcenniejsze pamiątki narodowe nie są spieniężone i w inwentarzu szacowane, ale znacząco *przekazane* jako *fidei komis* ks. Czartoryskiemu. Cieszyć się więc należy, że choć w ten sposób zachowane zostały narodowi, a teraz przez dzisiejszego ich właściciela i depozytaryusza, w sposób istotnie wzniosły, oddane niejako na użytek publiczny.

Kto nie zna wielkich zasług jakie koło wychowania publicznego położyła Komisya edukacyjna (1775—1794) i wielkich po nad wiek swój myśli — między innemi założenie Akademii Krajowéj — jakie poruszyła. W łączności z tą komisyą, zdaje się w r. 1775 lecz bez daty i autora, wyszła broszura p. t. „Myśli względem założenia Musaeum Polonicum".

Jako argument stawia autor konieczność rozszerzania oświaty — wskazując na nią, jako jedyny port dający schronienie w chwilowém rozbiciu nawy państwa. „Jedna nam prawie zostawiona osłoda — mówi autor — kiedy z wyroków przeznaczenia dawniéj może przewidzianego, najtkliwszemi zewsząd obarczeni dolegliwościami, w oczekiwaniu pomyślniejszéj chwili użycia, przynajmniéj zaiste należy ubezpieczyć potomności środki pewne, przyzwoite, łatwe, gruntujące jéj dobro prawdziwe, a z rozumnéj wynikające edukacyi. Nauki pomnożą światła, te szczepiać cnotę, władzę duszy kierować potrafią. Zbawienne natchnienia szczęśliwsze okoliczności nagrodzą może z czasem klęski poniesione, zagoją rany polityczne, gdy ich odkryją początki i sposób leczenia podadzą".

Obok zbioru ksiąg „bardziéj potrzebie i używaniu poświęcony, niżeli próżnéj ciekawości, mniéj jeszcze kosztownéj okazałości" — zbioru wszelkich źródeł do historyi narodowéj posłużyć mogących, jak: dyaryuszy, korespondencyj, legacyj, monografij pojedyńczych osób lub spraw, w oryginałach lub kopiach zebranych — autor stawia projekt istotnego Muzeum Narodowego, i to na bardzo racyonalnych i praktycznych podstawach oparty. „Daremne jednakby były natężenia nasze — mówi autor — gdybyśmy wyrównać usiłowali, kosztowne, rzadkie i przez znaczny przeciąg czasu zebrane, i zawarte skarby, to in Musaeo Britannico, to w Instytucie Bolońskim, to w przepysznéj Florenckiéj Galleryi. Zostawmy rzeźby kosztowne, obrazy bezcenne, te przyjemne sztuk wyzwolonych pieścidła, narodom słusznie chlubiącym się z pierwszych światła promieni. Niech się stają wzorami do naśladowania, lecz z pomiarkowaniem i w najpotrzebniejszych szczególnie częściach. Chwyćmy się środków, tańszych, prędszych, łatwiejszych, a tenże prawie pożytek przynoszących. Zatrzymujmy się w obrębach granic Ojczyzny, poznajmy własny kraj, oszacujmy jego bogactwa, wybadajmy co nam natura użyczyła. Wynalazki tę naszą ciekawość wskrzeszać, starania zastanawiać, umysły zagrzewać powinny". Dziś téż, nic nie możnaby dodać programowi temu — chyba to, że sztuka nasza narodowa, wyjątkowo, tak niespodzianie wybujawszy, i takim promieniem sławy kraj nasz wciąż okrywając — jedno z pierwszych miejsc w świątyni téj narodowéj znaleść winna.

Autor rzeczonéj broszury w rzędzie najpotrzebniejszych poddziałów muzeum wymienia: Zbiór monet krajowych, kamieni starożytnych rżniętych, „opisy sławniejszych gabinetów", kopersztychy itp., gipsowe odlewy słynniejszych posągów. Daléj: instrumenta rozmaite fizyce experymental-

néj służące, zbiór map geograficznych — mianowicie szczegółowe własnego kraju; globusy, astronomiczne instrumenta, modele machin, okazy z trzech królestw przyrody — rodzaj krajowego zbioru fizyograficznego.

Pomijając tu niektóre z tych działów, które raczéj do Muzeum Przemysłowo-technicznego odnieśćby należało — a nawet zbiory fizyograficzne, których gromadzeniem zajmują się z takim pożytkiem dla kraju inne instytucye jak Akademija Umiejętności i gabinety uniwersyteckie [20]) — autor jednakże nie przepomina i właściwéj pamiątkowej części muzeum. „Wyobrażenia ludzi w Ojczyźnie znakomitych — mówi — na hołd potomności zasługujących, nie dla saméj ciekawości, lecz bardziéj dla udzielenia ich postaci wyrażeń, już z znanych ich portretów, już z znajdujących się kopersztychów copiatim pilnie zebrane, chronologice pomieszczone, z krótkiém ich dziejów opisaniem, tym śmieléj się zaradza, że miłość własna dziedziczących ich imiona dość mocno do uskutecznienia zamysłu tego staje się pobudką“.

Nie wiemy stanowczo czy Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie, w którego gronie zasiadało tylu mężów z cnót i nauk słynnych, podnosiło kiedy myśl założenia jednéj takiéj centralnéj instytucyi dla wszelkich zbiorów i pamiątek narodowych. Ale to wiemy, iż zwracało baczną uwagę na poszukiwania i ochronę zabytków archeologicznych — znało ich wartość i ceniło ich zbiory [21]). Zasłużony badacz nasz dziejów Wawrzyniec Surowiecki, którego poglądy zwróciły uwagę słynnego Szafarzyka i wywołały cenne po dziś dzień jego dzieło: *Słow. Narodopis*, na publicznych zebraniach Towarzystwa z całą siłą wymowy i przekonania występował za gromadzeniem zabytków zamierzchłéj przeszłości i ich ochroną. „Te zabytki które się znajdują w naszéj ojczyźnie — mówi w jednéj swojéj przemowie [22]) -- choć są mniéj okazałe, choć skromne, nie mało nas mogą obeznać z dawnemi wiekami i z przodkami naszymi. W liście pisanym w r. 1807 do światłego współczłonka Towarzystwa ks. R. S. Wo-

---

[20]) Gdyby jednakże z ofiar dobrowolnych, mógłby podobny zbiór wszelkich tworów przyrody kraju naszego zebrać się, kompletowałoby to pod pewnym względem Muzeum Narodowe.

[21]) Współcześnie, oprócz gromadzonych zbiorów w Puławach przez ks. Izabellę Czartoryską, mamy wiadomość o zbiorze osobliwości Liceum warszawskiego, do którego między innemi ofiarował Hr. Fr. Skórzewski obręcz bronzową, kilkanaście cali obwodu mającą, z mnóstwem nawleczonych mniejszych i większych kółek, drutów i kawałków z tegoż kruszcu w rozmaite wzory wyrabianych, znalezioną w Lubostroniu nad Notecią — nie mamy śladu co z ciekawą tą obręczą stać się mogło. Czł. T. P. N. Wiesiołowski, posiadał między innemi starożytnemi zabytkami dwie figurki bronzowe, na Szląsku pod Masłowem wykopane. Major Biernacki, gorliwy zbieracz zabytków starożytności krajowych, zgromadził szacowny zbiór najrzadszych monet, medali itp., oraz figurek bronzowych pod Olkuszem wykopanych, których szczegółowy opis podaje W. Surowiecki (p. 516 sqq). Cenne te zabytki jak i wiele innych, przez brak właściwéj instytucyi i dostatecznéj nad zabytkami opieki, zostały prawdopodobnie stracone bezpowrotnie dla nauki.

[22]) *O sposobach dopełnienia historyi i znajomości dawnych Słowian.*

ronicza wytknąłem w krótkości niektóre, a w swoim czasie myślę w osobnych rozprawach okazać wysoką ich wartość. Te urny, które w rozmaitych okolicach kraju odkrywane bywają, warte są całéj naszéj baczności; w nich znajdują się częstokroć szacowne szczątki z których można się domyślać ich zachowania, jako téż stopnia przemysłu, zwyczajów i związków z innemi narodami. Nie pogardzajmyż niemi i nie gubmy ich dla naszych następców! Oni zapewne poznają się na ich wartości i będą nam wdzięczni za ich dochowanie. Wreszcie pomnijmy na to, że szacowne te popioły, które płocho rozmiecione na wiatry poważamy się deptać nogami, są może popioły naszych naddziadów, którym winni jesteśmy ojczyznę, sławę i byt własny. Te pagórki sypane ręką ludzką, które widzimy w kraju naszym, kamienie szykownie w rzędy ustawione, imiona gór, rzek i siedlisk rozmaitych, te podania, gusła, obrzędy i zwyczaje, jakie dotąd zachowuje w wielu miejscach pospólstwo, zawierają niekiedy drogie iskierki, przy których uczonemu nie trudno jest rozpalić pochodnią, i oświecić niezmierną przestrzeń odwiecznych ciemności.... Gdy zabytki takowe należycie objaśnione zostaną, ani wątpić, że tak historya ogólna Słowian, jako téż szczególna Polaków niezmiernie się zbogaci w nowe wywody, i oczyści z mnóstwa błędów krzywdzących dawne wieki i dawne ludy".

W r. 1850 Towarzystwo Naukowe Krakowskie — widząc jak najdroższe pomniki i zabytki starożytne przepadają z dniem każdym, w odezwie swego wydziału archeologicznego, wzywa obywateli kraju, aby już-to darami, już-to opisami i rysunkami wykonywanemi na miejscu, zechcieli wzbogacić Muzeum, mające się założyć przy bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego. Do czuwania nad Muzeum i do przyjmowania darów wyznaczony został komitet z członków Towarzystwa w osobach: Józefa Muczkowskiego prof. i bibliotekarza; Wincentego Pola, Karola Kremera i Teofila Żebrawskiego. Towarzystwo działając oględnie, przyjęło za zasadę, iż w razie nieprzewidzianych wypadków, dary zwrócone miały być dawcom lub ich prawnym sukcessorom — miał więc to być rodzaj depozytu wszystkich pamiątek jakie rozsiane są tu i owdzie po domach prywatnych, a które zgromadzone na jednym punkcie i pod opieką fachowych ludzi pozostając, mogłyby rzeczywistą pomoc i korzyść przynieść badaczom rzeczy ojczystych.

Zebrane w części tą drogą dary, przeszły następnie na własność Towarz. Nauk. a dziś Akademii Umiejętności. Brak jednakże dbałości zarządu téj instytucyi o swoje zbiory i ich powiększanie, stał się powodem smutnego w skutkach rozdziału, i powstania oddzielnie Gabinetu arch. uniw. Jagiellońskiego. W ten sposób odsunięci od współudziału w interesie Muzeum i jego naukowego usystematyzowania, członkowie Towarzystwa a późniéj Akademii, oraz fachowi badacze — odjęli tém samém całą wagę, jakie Muzeum podobne w znaczeniu naukowém i społeczném mieć winno. Gabinet archeologiczny zaś, nie mając żadnego uposażenia, musiał się kontentować przypadkowemi, bez możności wyboru darami — a zatém rozwój jego w znaczeniu przywiązywanym zwykle do instytucyi naukowej, od samego początku był sparaliżowany. Ponieważ Dr. Baraniecki Dyrektor Muzeum Przemysłowo-Technicznego, zbiera w tymże muzeum między innemi i zabytki archeologiczne, mamy więc — co nie rzadki u nas fenomen — w małym stosunkowo Krakowie,

kilka centrów jednéj i téj saméj działalności, tj. obok kilku zbiorów prywatnych, jak: XX. Czartoryskich, Hr. Moszyńskiego i in., trzy publiczne maleńkie zbiory archeologiczne, rywalizujące z konieczności z sobą, tak co do braku systematycznego ułożenia, jako i otrzymywanych darów. Do nich dodać także należy rozstrzelone po różnych miejscowościach zabytki cechów jak i innych instytucyj krakowskich.

Czyż nie czas byłby, aby smutnie świadczące o systematyczności naszych prac organicznych — o braku jasno wytkniętych celów i wytrwałości w ich przeprowadzeniu — stosunki ustały, i abyśmy na wzór innych podobnie zjednoczonych, centralnych muzeów, jak np.: Rzymsko-Germańskiego Centralnego Muzeum w Moguncyi, Germańskiego Muzeum w Norymberdze, muzeum w Frankfurcie nad Menem, w Greifswaldzie w Prusach itp. — przy zabezpieczeniu praw własności instytucyj jak i prywatnych dawców — zdobyli się na jedną poważną instytucyę, godnie reprezentującą bogaty w zabytki kraj nasz, naszą naukowość — w końcu, stanowisko polityczne naszéj Ojczyzny do jakiego prawo mieć rościmy?

W ofiarność publiczną nie należy wątpić, skoro widzimy, iż zbiory Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, Zakładu Ossolińskich we Lwowie — że tu wymienimy ważniejsze — tak szybko, dzięki przeważnie ofiarności publicznéj wzrastają. Muzeum Narodowe nie umniejszając w niczém zasług wyżéj wymienionych instytucyj, i nie szkodząc im bynajmniéj — przez sam urok miejsca zachowania, Wawelu i reprezentując nie jedną prowincyę, lecz kraj cały, mogłoby przynajmniéj na równy napływ przedmiotów rachować. Ofiarność taka zresztą, byłaby w części moralną tylko restytucyą; wiele przednich bowiem pamiątek narodowych, właśności publicznéj, przeszło różną losów koleją na własność prywatną.

Muzeum Narodowe przytém winno być uposażone dostatecznym zasiłkiem, tak od Sejmu jak i od miasta, aby mogło normalnie się rozwijać, uzupełniać — zakupywać mianowicie cenniejsze zabytki, które zbyt często po rękach nieświadomych ich wartości handlarzy lub prywatnych znajdują się, lub przechodzą za granicę i giną przez to dla umiejętności i kraju — a także pierwszorzędne dzieła sztuki narodowej, dla dania zachęty sztuce, i utworzenia powoli galeryi wzorów dla potomności. Któż bowiem nam zaręczy, że jak z ostatnią pieśnią naszych wielkich wieszczów narodowych, lutnia poezyi drzemie, zardzewiała, tak po cyklu pierwszorzędnych naszych mistrzów: Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaka, Gierymskiego, Gryglewskiego, Brodzkiego — nie nastąpi wyczerpanie, nie umilknie na wieki hippokrena sztuki narodowéj? Cykl mistrzów włoskiej renesansy, oraz odrodzenia sztuki we Francyi na początku b. w., zeszły bez potomków, popierałby w tym względzie nasze niepokoje.

Do życzenia byłoby także, aby w warunkach znaczniejszych stypendyów zagranicznych naszej Szkoły, a przyszłéj prawdopodobnie Akademii Sztuk Pięknych — jakie ofiarność publiczna lub rządowa ustanowićby raczyła, był pomieszczony warunek, aby stypendysta po paroletnim pobycie w Rzymie lub gdziekolwiek indziéj zagranicą, w celu dopełnienia swoich studyów, obowiązany był jedno lub dwa dzieła przesłać do Muzeum Narodowego, mniéj więcéj na zasadach jak to ma miejsce z *Prix de Rome* w Szkole Sztuk Pięknych francuzkiéj.

Jasno cel i potrzebę takiego Muzeum, choć nie nadaje mu nazwy

Narodowego, wytknął Wincenty Pol w wyżéj wzmiankowanym odczycie publicznym: Między innemi mówi tam: „Doniosłość zachowania pomników przeszłości i urządzenia ich w ten sposób, aby były przystępne dla wszystkich warstw społeczeństwa, jest większą w życiu dzisiejszém narodu, niżby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło; bo jest warunkiem naukowego i artystycznego życia w narodzie, które przeprowadza nowożytne społeczeństwo do świadomości i poczucia narodowego“. Na innem zaś miejscu: „Dziś ocenia cywilizacya europejska każdy kraj i naród podług zasobów i zbiorów jego, podług zgromadzonych zabytków przeszłości, i podług nabytków czasu dzisiejszego oddanych na rzecz publiczną... Biada społeczeństwu które nie ma wyższych moralnych i umysłowych potrzeb, które nie umie sobie ani w literaturze, ani w sztuce wytknąć wyższych celów dla narodowych dążności“.

Wincenty Pol jak i każdy inny uznaje Kraków, ów zbytek archeologiczny *par excellence* — ów gród zdetronizowany z godnością noszący na ramionach spłowiały płaszcz królewski — a w tym Krakowie Zamek na Wawelu, za najwłaściwsze miejsce pomieszczenia podobnego Muzeum.

Tym, dla których żadne moralne względy nie mają dość siły, którym żadna naukowa argumentacya nie przemawia dość jasno za koniecznością posiadania jednéj takiéj centralnéj naukowéj i artystycznéj instytucyi — wskazujemy na Niemcy, Francyą, Belgią, Włochy, gdzie każde miasto prowincyonalne większego znaczenia ma swoje muzeum, które jest najczęściéj podstawą dobrobytu tegoż miasta. Zbiory archeologiczne i sztuki, mają zarówno materyalną jak artystyczną i naukową wartość. A kiedy praktyczny Anglik lub oszczędny Niemiec, nie żałuje kosztów na wznoszenie coraz nowych muzeów po prowincyonalnych nawet miastach, kiedy za drogie nieraz pieniądze zakupuje nasze zabytki — my marnotrawni synowie mielibyśmy nigdy nie umiéć korzystać z nagromadzonych szczęśliwie warunków i okoliczności — rozpraszać wiecznie po świecie jedyne najautentyczniejsze dokumenty naszéj przeszłości?!

Ci co ze względów jakoby ekonomicznych byliby przeciwni téj instytucyi, twierdzą: że kraj nasz za ubogi aby o takich zbytkownych rzeczach mógł myśléć — że mamy wiele innych ważniejszych spraw wymagających rychłego załatwienia, zabiegów i pieniędzy. Na to odpowiemy, iż fałszem jest aby w życiu narodów materyalne potrzeby górowały nad moralnemi; dobrze uorganizowane społeczeństwo oba rodzaje potrzeb w miarę uwzględniać winno. Potrzeby te i aspiracye moralne, intellektualne, tworzą naszą indywidualność narodową — konsekwentnie więc zrzecby się należało wszelkiéj indywidualności, wszelkich uczuć patryotycznych, dziedziny piękna i nauki, na korzyść zaspakajania codziennych potrzeb, polepszenia bytu materyalnego. Do tego sofizmata w końcu prowadzą. Jeżeli kwestya np. paląca wychowania elementarnego, ulepszenia komunikacyi, podźwignięcia rolnictwa, przemysłu krajowego itp. ma miéć pierwszeństwo przed innemi instytucyami wymagającemi kosztów jak Muzeum Narodowe — odpowiemy, że konsekwentnie należałoby znieść uniwersytety, Akademiją Umiejętności, Szkołę sztuk Pięknych — gdyż i te bezpośrednio materyalnych nie przynoszą korzyści, a stokrotnie więcéj obciążają budżet kraju i państwa. Muzeum sztuki i zabytków krajowych winno na równi stać z Akademiją i Szkołą sztuk Pięknych — winno je niejako

dopełniać. Nawet wprost śmieszném jest, aby istniały instytucye naukowe téj doniosłości, tam, gdzieby nie istniały obok wszelkie pomocnicze środki naukowe i artystyczne, albo gdzieby same instytucye te nie były stosownie uposażone aby gromadzić mogły wszelkie naukowe i artystyczne materyały — w pierwszym zaś rzędzie historyczne tj. zabytki krajowe. Jak z drugiéj strony, nie ma celu wytwarzania sztucznie proletarjatu artystycznego, nie dając zachęty i poparcia sztuce, przez zakupywanie celniejszych dzieł, przechowywanie tradycyi i wzorów sztuki narodowéj. Gdzież, powtarzamy, magnaci, coby czuli się w obowiązku lub byli w stanie zakupywać dzieła Matejki, Siemiradzkiego — coby ściany swych zamków i pałaców chcieli lub mogli pokrywać freskami uwieczniającemi ważniejsze momenty dziejów ojczystych. Wszędzie państwa lub kraje poszczególne mają sobie za obowiązek, dając sposób zarobkowania zdolniejszym artystom, dawanie zarazem zachęty sztuce krajowéj. Muzea i rezydencye monarsze pokrywają się ztąd dziełami miejscowych mistrzów, są owemi świątyniami utrzymującemi znicz natchnienia artystycznego. Taka rola przypadaćby winna Muzeum Narodowemu będącemu w łączności z Zamkiem Piastów i Jagiellonów.

Pieniądz w ten sposób zużyty, kładziemy na to główny nacisk, byłby tylko pożyczką, która stokrotnie wróciłaby się krajowi, zatrzymując choćby w części własny pieniądz, który nasza plemienna nieopatrzność nakazuje nam rozrzucać, Bóg wie w jakich celach, po wszystkich kątach Europy.

Wtedy nawet gdy summa szczęśliwych warunków i okoliczności czyniąca chwilowo Kraków stolicą niejako duchowego, intellektualnego życia narodu — zmieni się; gdy we wszystkich arteryach ciała narodowego tętno życia zarówno silnie i regularnie bić będzie, a Warszawa obejmie należny jéj prymat i pod tym względem — grodowi Krakusa i Wandy zostanie zawsze jego niezrównany wieniec pomników historycznych, sędziwa *Alma Mater* Jagiellońska, Akademija Umiejętności i Muzeum Narodowe na Wawelu. Zabytki te i instytucye na zawsze zapewnić mu są wstanie dobrobyt i pierwszorzędne znaczenie w liczbie miast Europy.

Na tych danych i argumentach, w dodatku do tych któreśmy w poprzedniéj naszéj broszurze zebrali, możemy zdaje się poprzestać — a ci chyba nie będą przekonani o potrzebie, konieczności raczéj założenia podobnéj instytucyi, którzy ze względów osobistych lub z zasady przytłumiania wszelkich dodatnich objawów żywotności narodowéj i myśli polskiéj — nie chcą być przekonani.

Jedyna zdaniem naszém racyonalniejsza mogłaby się tu nastręczyć objekcya. Mianowicie bezpieczeństwo zgromadzonych zabytków i dzieł sztuki. Na to możemy tylko powtórzyć cośmy na innym miejscu już powiedzieli [23]: Zdaniem naszém płonną jest wszelka obawa o zagrożoną jakoby całość podobnego zbioru. Naród poddający się ciągłéj trwodze przed ewentualnemi klęskami, miałby przez to samo życie zwichnione, wszelka praca organiczna, byłaby sparaliżowaną. Nie byłaby to już przezorność, ale brak cywilnéj odwagi. W tém samém zresztą położeniu ewen-

---

[23]) *Dziennik Poznański* № 84 z r. 1879.

tualném co Kraków, mógłby się znaleść Wiedeń, Peszt, a nawet Berlin — co nie przeszkadza im gromadzić swych zbiorów naukowych i artystycznych. Z smutnego doświadczenia Paryża możemy sądzić, że czas grabieży i rabunków zdaje się bezpowrotnie minął. Jeżeli przytém nie jesteśmy zaniepokojeni o pamiątki historyczne skarbca katedry na Wawelu, przesadzoną zdaje się nam obawa o zbiory muzeum. Dodaćby można, że zawsze zkądkolwiek niebezpieczeństwo by groziło — przy należytej opiece nad muzeum, byłby zawsze czas usunięcia cenniejszych i ściśle historyczną, pamiątkową wartość mających zabytków. Hr. Eustachy Tyszkiewicz, założyciel muzeum Wileńskiego, gdy mu zwracano uwagę na niepewność stosunków politycznych, a konsekwentnie i zbiorów jego muzeum, zwykł był mawiać: że choćby zbiory te miały być kiedyś stracone, więcéj korzyści przyniosą, przez rozpowszechnienie zamiłowania i znajomości własnych krajowych zabytków w społeczeństwie — niż gdyby zabytki te po domach prywatnych, bez możności naukowego ich wyzyskania — lub w ziemi oczekując na lepsze czasy, pozostawały. Widzimy téż, że mimo tak wielkich zmian na niekorzyść Wilna i jego życia umysłowego, oraz w zarządzie Muzeum, z wyjątkiem części ściśle historycznéj, pamiątkowéj, pozostała reszta muzeum nie może być uważaną za straconą dla nauki i kraju.

Mrówcza zresztą praca około dzieła przynoszącego zaszczyt społeczeństwu — bez względu na niebezpieczeństwa jakie ewentualnie otaczać by go mogły — jest najszlachetniejszém zadaniem i obowiązkiem każdego zdrowo myślącego człowieka i całego szanującego siebie społeczeństwa — a razem z Faustem gotowiśmy zawołać:

„Ja! diesem Sinne bin ich ganz ergeben,
„Das ist der Weisheit letzter Schluss:
„Nur der verdient sich Freiheit wie das Leben,
„Der täglich sie erobern muss“.

Dołączamy wykaz działów, jakie zdaniem naszém winny się składać na Muzeum Narodowe:

Galerya obrazów i rzeźb, sztuki rodzimėj, krajowéj, powstała z ofiar lub depozytów prywatnych, oraz dzieł zakupywanych corocznie na własność Muzeum Narodowego. Galerya obrazów i rzeźb mistrzów zagranicznych, o ileby z ofiar i depozytów powstać mogła. W łączności z tą galeryą mógłby być zbiór portretów celniejszych malarzy, przez siebie samych zdziałanych — jakto ma miejsce w pałacu Uffizi we Florencyi.

Zbiór rysunków, akwareli i sztychów — mianowicie cenniejszych krajowych.

Muzeum sztuki średniowiecznéj, tj. wszelkich odłamków architektonicznych, posągów itp. cało, lub w części zachowanych, oraz pomniki nagrobne, budownictwa, obrazy szafiaste itp. w kopiach gipsowych, litografiach lub tp. zebrane.

Muzeum Stwosza, tj. komplet kopij wszelkich dzieł tego mistrza.

Muzeum archeologiczne, tj. ściśle wykopalisk krajowych — oraz o ile ofiarność publiczna przyszłaby w pomoc: zbiór wykopalisk sta-

rożytnego Egiptu, Azyi Mniejszéj i Wyższéj, Indyj, Peru itp. to jest w ogóle pierwotnych cywilizacyj, a także greko-italskich.

Muzeum etnograficzne: zbiór wszelkich ubiorów narodowych wszystkich dzielnic dawnéj Rzptéj, oraz dla porównania sąsiednich słowiańskich krain; także domowych sprzętów, narzędzi, wyrobów domowego przemysłu, typów ludowych, modeli chat wiejskich, zabudowań itp.

Znane jest zamiłowanie naszego ludu w barwnych i sutych narodowych strojach. Możemy śmiało wyrzec: że żaden kraj podobną rozmaitością i pięknością odzienia pochlubić się nie może. Niestety przemysł zagraniczny coraz większą konkurencyą czyni strojom narodowym, które w wielu okolicach kraju zupełnie zarzucone już zostały, i niezadługo tylko w muzeach będą mogły figurować. Obowiązkiem przeto naszym jest, póki czas, zebrać te pamiątki odwiecznéj przeszłości, które przez porównanie tyle światła rzucić mogą na etnologiczne stosunki zamierzchłych wieków. Każda okolica i zaułek kraju — wezwane stosownemi odezwami — niewątpliwie chętnie, bezinteresownie dostarczą odpowiednich okazów — koszt więc byłby co najwięcéj transportu, sprawienia masek, oraz instalacyi. Dotychczas, smutno wyznać, nie zdobyliśmy się ani na jeden jakkolwiek kompletny zbiór tego rodzaju [24]).

Muzeum historyczne tj. zbiór wszelkich pamiątek narodowych, zbroji, rzędów, makat, artykułów przemysłu artystycznego, sprzętów domowych — które już-to drogą depozytów, ofiar, lub zakupna na rzecz muzeum, zebrać-by się dały. W rzędzie tych należéć-by winny, zabytki cechów krakowskich, Towarzystwa strzeleckiego, róg wieliczkowski, jeśli oddanym kiedy będzie, itp. pamiątki instytucyj municypalnych lub cechowych, które nie są dotychczas należytą opieką otoczone — a które tytułem depozytu złożone, winny mieć osobną na to przeznaczoną salę, chorągwiami i godłami tychże cechów ubraną.

Zbiór numizmatyczny, sfragistyczny, medali itp. oraz kamieni starożytnych rżniętych, o ileby te zebrać się dały.

w końcu:

Muzeum pamiątkowe — rodzaj Walhalli polskiéj, gdzieby wszelkie pamiątki po wielkich naszych ludziach: portrety ich lub najwierniejsze tychże kopie, biusta, medale na ich cześć bite, posągi w oryginałach lub kopiach, obrazy uwieczniające ważniejsze momenty ich działalności lub epizody z ich życia — autografy, dzieła w rzadkich edycyach, pamiątki osobiste o ileby się przechowały: były zebrane na wieczną pamięć pożytecznéj ich dla kraju działalności, a na wzór i zachętę dla potomności.

Wykopalisko we wsi Starkowie

opisał i tablicami opatrzył ROMUALD ERZEPKI.

Wieś Starkowo w Wielkiém Księstwie Poznańskiém zamieszkała przez samych włościan polskiego przeważnie pochodzenia, leży w powie-

[24]) Jedyny zbiór etnograficzny jaki był własnością Hr. Włodz. Dzieduszyckiego przeszedł na własność muzeum Trocadero w Paryżu.

cie Babimosckim w samym prawie punkcie, w którym schodzą się granice powiatów Wschowskiego i Kościańskiego. Otoczoną jest ze wszech stron jeziorami, i to od strony zachodniéj jeziorem do wsi Radomirza należącém, zachodnio-północnéj dwoma jeziorem wsi Błotnicy i Przementu, od strony wschodnio-północnéj jeziorami Starkowskiém, a od południowéj rozległém jeziorem Dominickiém. — Wzdłuż ostatniego stoją w niewielkiéj od niego odległości, w niejednostajnych odstępach, cztery zagrody, zwane „Starkowskiemi bambrami", dobrze 2 kilometry od saméj wsi Starkowa oddalone. Przy domostwie pierwszego osadnika od strony zachodniéj, osłonione z tejże strony lasem sosnowym i wysokiemi wzgórzami, a z południowo-wschodniéj jeziorem Dominickiém, opodal od niego, znajduje się cmentarzysko pogańskie, o którém z zeszłorocznych poszukiwań moich ogłaszam następujących kilka spostrzeżeń. Cmentarzysko to cechuje się małoznacznem wyniesieniem i nie więcéj nad morgę magdeburgską zdaje się mieć objętości, co zresztą trudno da się oznaczyć, bo w dość znacznym od odkrytych dotąd grobów oddaleniu, spotyka się tu i owdzie jeszcze skorupy od urn i szczątki popiołów, oraz węgle przez uprawę roli i przy wyszukiwaniu kamieni na wierzch wydobyte. Nie łacno téż powiedzieć coś stanowczego o urządzeniu pojedyńczych grobów, gdyż żadnego nie odsłoniono w stanie nienaruszonym: wszędzie ślady ręki ludzkiéj burzącéj w celach praktycznych te starodawne pomniki. O ile zauważyłem, rozkopane 13 grobów obejmowały naczynia gliniane pod warstwą polnych kamieni ½ metra głęboko najczęściéj w kształcie nieregularnego czworoboku ustawionych.

Obszerność pokrycia kamiennego niejednostajna wynosiła przecięciowo ze wschodu na zachód 1 metr, z północy na południe 9 centymetrów. Znalezione na cmentarzu starkowskim naczynia, są wszystkie wyrobu nader udatnego, a odmienne zgoła od naczyń dobytych w pobliskich Włoszakowicach. Oprócz wielu szczątków i fragmentów odszukałem następujące przedmioty:

1. fig. 1. Żółto-brunatna popielnica z gliny miałkiéj, z przymieszką kwarcytu, pięknie wygładzona. W popielnicy téj przepełnionéj po sam wierzch kośćmi i popiołami, znalazła się śpilka pięknie przechowana, odrysowana pod fig. 18.
2. Zupełnie podobna poprzedniéj kzztałtem, barwą, wyrobem i ozdobą i z tego samego grobu, lecz o połowę mniejsza, bez kości.
3. Urna kształtem i wyrobem podobna do fig. 1, barwy nieco bledszéj, opatrzona rysunkiem w zygzaki nad którym obwódka rowkowa.
4. fig. 2. Urna brunatno-czarna, wyrobu jak poprzednie.
5. Urna podobna kształtem do fig. 7, a ozdobą do fig. 5, na tabl. II Wyk. Włosz. zbliżona, wielkości jak poprzednia.
6. Podobna wielkością i kształtem do fig. 15, na tab. III Wyk. Włosz., ale całkiem czarna.
7. Cokolwiek mniejsza, mniéj więcéj ornamentowana podobnie jak naczynie pod fig. 20, tab. IV Wyk. Włosz.

   Wskutek nader delikatnego wyrobu uległa przy wydobywaniu zniszczeniu, ale zrestaurowano takową, o ile się dało. Powierzchnia ma osobliwy niebieskawy połysk.
8. Podobna kształtem, ozdobą i równa prawie wielkością urnie odry-

sowanéj pod fig. 30, tab. IV Wyk. Włosz., ale nieco więcéj u góry zwężona i z uchami.

9. fig. 3. Misa, którą przykryte było naczynie również w kształcie misy, lecz głębsze, przepełnione po sam wierzch kośćmi i popiołami. Podobne naczynie z takąż przykrywą widzieć można odrysowane w I tomie Wiad. Arch. Warszawa 1873, na str. 139. Z wierzchu koloru szarego, w środku czarna, z krzyżem, jakie dość często widzieć można na monetach wendyjskich zwanych ryxówkami.

10. fig. 4. Misa barwy brunatnéj, również w tym samym co i poprzednia użyta celu, z odmiennym krzyżem w środku, a podobnym poprzedniemu, ale bardzo niewyraźnie zrobionym z wierzchu.

11. Miseczka podobna do fig. 45 Wyk. Włosz., nieco większa i chropowata.

12. fig. 5. Naczynie brunatne, wyrobu jak większa część naczyń, zwyczajnego.

13. fig. 6. Barwy czerwonéj, chropowate po wierzchu, z grubą przymieszką kwarcu i połyskującéj w glinie miki.

14. fig. 7. Czerwone z wierzchu, gładkie, dobrze wypalone.

15. fig. 8. Naczynie koloru szaro-żółtego.

16. fig. 9. Podobne barwą poprzedniemu, chropowate po wierzchu.

17. fig. 10. Barwa i wyrób jak u poprzednich.

18. Podobne całkiem do poprzedniego, ale czarne z połyskującą powierzchnią.

19. fig. 11. Ciemno brunatne naczyńko z połyskiem.

20. fig. 12. Czarne ze śladami żółtemi od słabszego zapewne wypalenia.

21. fig. 13. Koloru czerwonego wygładzone i wypalone jak fig. 7.

22. Podobne kształtem i wyrobem poprzedniemu, lecz nieco mniejsze, niezgrabnie ulepione, barwy żółto-szaréj bez ozdoby.

23. Naczynie zbliżone kształtem do fig. 58 Wyk. Włosz., ale większe, z osobliwém uchem dużém, obejmującém połowę naczynia.

24—25. Dwa podobne zupełnie i wielkością i kształtem do fig. 60 Wyk. Włosz. naczynia brunatnego koloru.

26. fig. 14. Barwy brudno-czerwonéj, wygładzone i dobrze wypalone naczynie.

27. fig. 15. Bardzo delikatnego wyrobu, zgrabne naczynie to ozdobione jest malowaniami. Miejsca kropkowane są koloru czarnego, a próżne ciemno-czerwonéj barwy.

28. fig. 16. Naczynie z czarną połyskującą powierzchnią, pochodzące z tego samego grobu co poprzednie.

29. fig. 17. Siekierka z diorytu, zdaje się niewykończona ostatecznie. Dziura nawiercona jest tylko z jednéj strony 5 milimetrów głęboko, a w środku tejże pozostawiona jest wypukłość, z drugiéj zaś strony jest tylko w miejscu przeznaczoném do wiercenia mała wklęsłość.

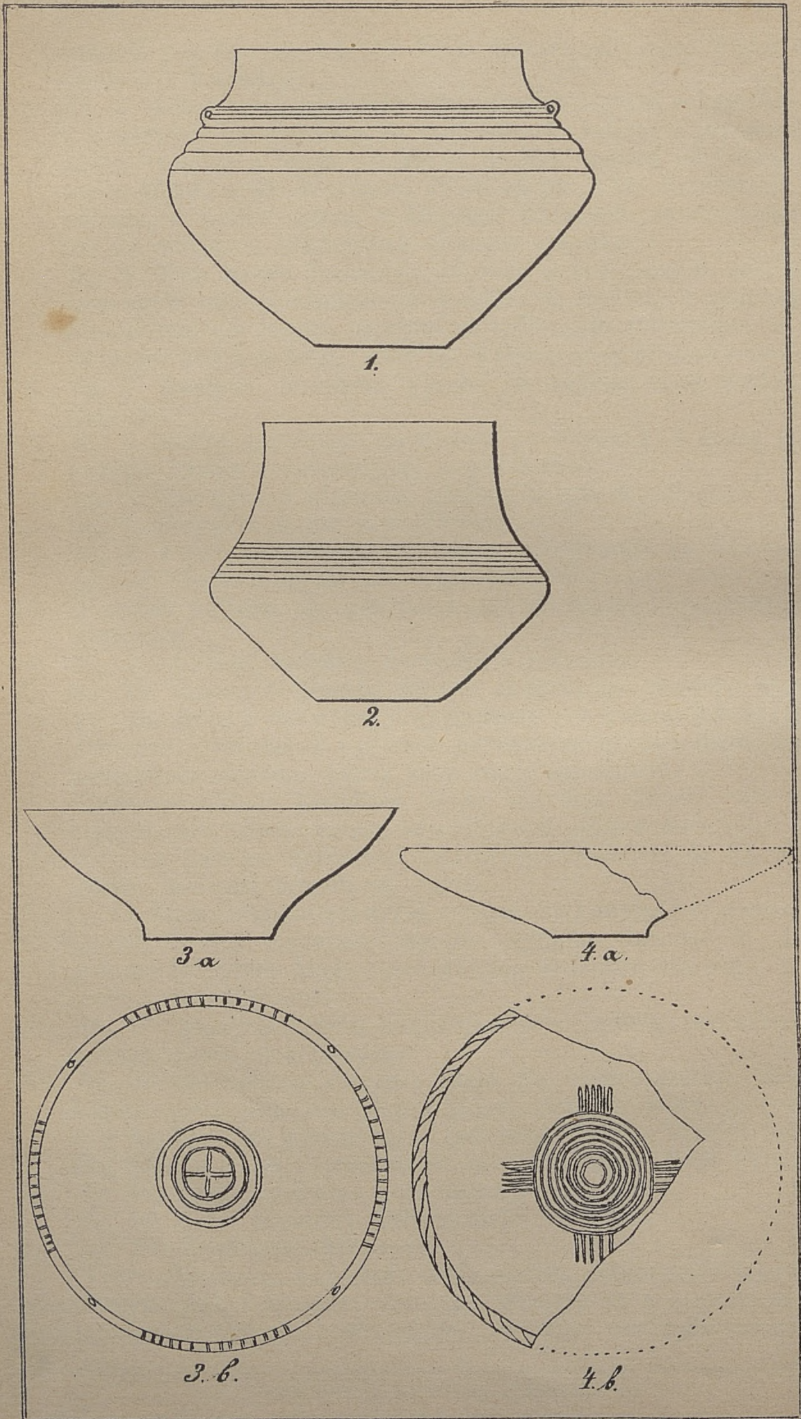
30. fig. 18. Spilka bronzowa pochodząca z urny fig. 1.

31. fig. 19. Skręt bronzowy niewiadomego użytku.

32. fig. 20. Pierścionek bronzowy.

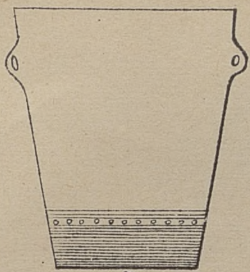
Prócz opisanych, znaleziono wiele jeszcze fragmentów tak wyrobów ceramicznych jako i bronzów, lecz nie rozpisuję się z osobna, bo trudno coś, szczególnie o bronzach powiedzieć, nie mając pod ręką całego okazu.

Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.

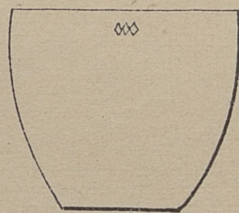


1/6 naturalnéj wielkości

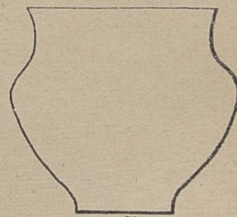
AUTOGR. A. PROSZYŃSKI W KRAKOWIE.



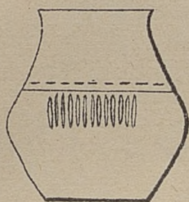
5.



6.



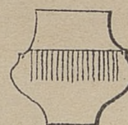
7.



8.



9.



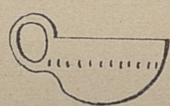
10.



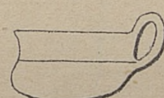
11.



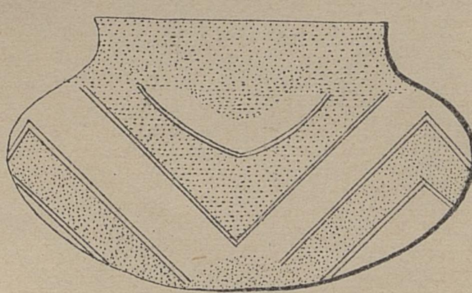
12.



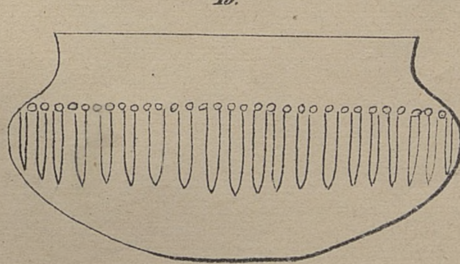
13.



14.



15.

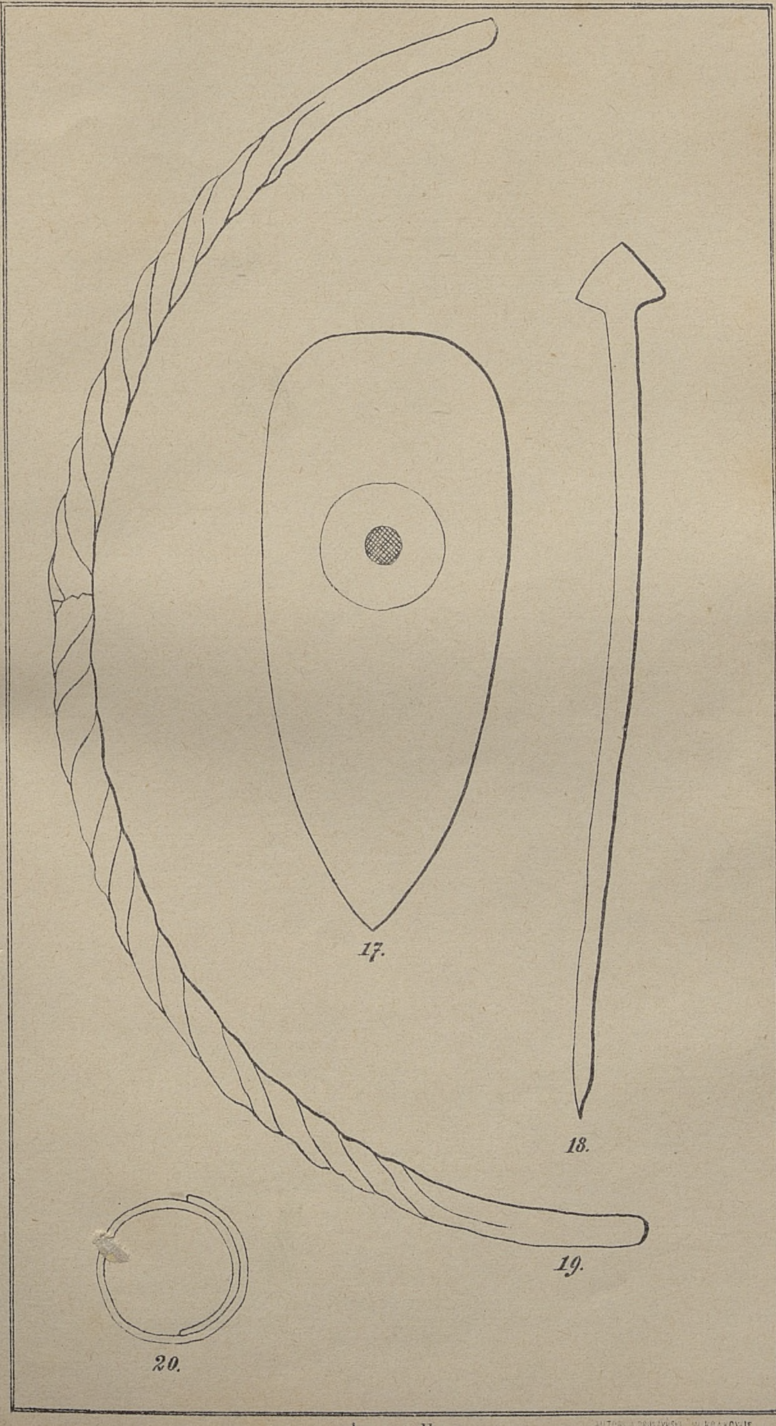


16.

$\frac{1}{2}$ naturalnéj wielkości

AUTOGR. A. PROSZYŃSKI W KRAKOWIE.

Tab. III.



Naturalna wielkość

AUTOGR. A. PRUSZYŃSKI W KRAKOWIE.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii*), Historyi i Lingwistyce.

Wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 1½ do 2 arkuszy druku

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka komisyi archeolog. Akad. Umiejęt.

Prócz rozpraw oryginalnych **Dwutygodnik Naukowy** zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i zagranicą, **recenzye** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych**, oraz **przegląd bibliograficzny**, ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Dołączane są także tablice litografowane lub fotodruki.

Dotychczas wzięli udział w spółpracownictwie lub nadesłali swe prace: pp. *M. Chyliński*, czł. kom. hist. *Dr. J. Karłowicz*, *A. H. Kirkor* czł. Akad., *Dr. Kopernicki* czł. Akad., *Wł. Niedźwiecki*, *W. Mikrot*, *G. Ossowski*, czł. kom. arch. Akad. Umiej. *Dr. Fr. Piekosiński* czł. Akad., *Tytus Pilecki*, *ks. I. Polkowski* czł. Akad., prof. *J. Przyborowski*, *I. Radliński*, *Wł. Rupniewski* *Z. Radzimiński* czł. kom. arch., *J. N. Sadowski* Czł. Akad., prof. Dr. *A. Sokołowski*, prof. *L. Szczerbowicz-Wieczór*, *S. Zaczyński*, *M. Żmigrodzki*.

Brak organu któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu, dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Prenumeratorowie nowi mogą otrzymać numera z przeszłych kwartałów.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1. 50
w Prusiech i Niemczech	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3.
w Król. Polskiém i Cesarstwie Rosyjskiém	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

w Redakcyi i Administracyi ulica Straszewskiego Nr. 15.

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta

w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera,

w Paryżu: Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.

Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**

Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt. od wiersza petitowego.

*) Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę bibliografią od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy starożytnictwa i pamiątek przeszłości